Tygodnik Polski Tygodnik Podlaski

Warszawa 1986-07-20
Rok V
Cena zł 20
Nr 29(193)
PL ISSN 0138-0710
Nr ind. 37957

CHRZEŚCIJAŃSKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE



MŁODZIEŻ CHRZEŚCIJAŃSKA SPRAWIE POKOJU

Od kilku już lat maj kojarzy się społeczności prawosławnej Białostocczyzny z pielgrzymką młodzieży na św. Górę Grabarkę i hajnowskimi Dniami Muzyki Cerkiewnej. W tym roku – także w maju – po raz drugi miała miejsce w Białymstoku chrześcijańska młodzieżowa międzynarodowa sesja pokojowa.

Tegoroczna sesja zorganizowana przez Oddział Wojewódzki Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego wespół z Kołem Teologów Prawosławnych Szkół Teologicznych, Świeckich i Młodzieży Laickiej pod patronatem Białostockiego Komiteu Pokoju odbyła się 20 maja. Na zaproszenie organizatorów przybyli do Białegostoku: przedstawiciel patriarchatu Serbskiego – **Łuka Novaković,** przedstawiciele Patriarchatu Bułgarskiego – **Aleksander Atanasow** i **Wasko Arnauczkow,** przedstawiciele Kościoła Prawosławnego w Czechosłowacji – księża **Michaił Szwajko** i **Włodzimierz Spiszak,** przedstawiciele Kościoła Reformowanego w Szwajcarii – **Ueli Haesler** i **Thomas Maurer** oraz **Jonni Mäkel,** reprezentujący Kościół Prawosławny w Finlandii.

W dniach 16–18 maja goście zagraniczni uczestniczyli w pielgrzymce młodzieży na św. Górę Grabarkę. W drodze z Grabarki do Białegostoku w przeddzień konferencji złożyli hołd ofiarom faszyzmu we wsi Rajsk. W miejscu martyrologii panichidę odprawił proboszcz tutejszej parafii ks. **Jarosław Godun.** Po koniec panichidy pod pomnikiem zostały złożone kwiaty. Zebrali się mieszkańcy wsi, często wprost z pola, od pracy. Wielu z nich było świadkami owej tragedii, która pozostawiła po sobie bolesne i wciąż żywe wspomnienia. Następnie goście zwiedzili Izbę Pamięci Narodowej. Pobyt w Rajsku zrobił silne wrażenie na uczestnikach konferencji pokojowej. Jak to później powiedział w swoim wystąpieniu Łuka Novaković: *„ciężko było słuchać opowiadań tych, którzy przeżyli..."*

Konferencja rozpoczęła się liturgią świętą w katedrze św. Mikołaja w intencji zachowania pokoju na ziemi. Liturgię odprawił dziekan okręgu białostockiego **ks. Piotr Kosacki.** Następnie uczestnicy przeszli do Sali Łącznikowej gmachu Związków Zawodowych.

W sesji uczestniczyli m.in.: wiceprezes Zarządu Głównego ChSS – **Roman Jędrzejak,** przedstawiciele władz polityczno–administracyjnych województwa , organizacji społecznych i młodzieżowych. RW PRON z przewodniczącym prof. **Piotrem Boroniem,** Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia „PAX" z przewodniczącym **Zbigniewem Olbertem,** członkowie prezydium Białostockiego Komitetu Pokoju, mieszkańcy miasta. Telegramy z pozdrowieniami dla uczestników sesji przesłali: przewodniczący do spraw współpracy z zagranicą Federacji Młodzieżowych Organizacji Protestanckich RFN i Berlina Zachodniego – **Ottokar Schulz** oraz dyrektor Departamentu Młodzieży Światowej Rady Kościołów – **Weiki Huttunen.**

Sesję otworzył wiceprzewodniczący Oddziału Wojewódzkiego ChSS w Białymstoku – **Mirosław Matreńczyk.** Na pierwszę część złożyły się: wystąpienie ordynariusza prawosławnej diecezji białostocko–gdańskiej – **ks. biskupa Sawy,** referaty **ks. Jerzego Tofiluka** z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, **prof. Bazylego Czeczugi** – przewodniczącego BKP oraz dyskusja. Ks. bp Sawa podkreślił znaczenie pokoju jako daru Bożego i doniosłą rolę Chrześcijan w ruchu na rzecz jego zachowania. W referacie na temat znaczenia pokoju w życiu współczesnego chrześcijanina ks. Jerzy Tofiluk przedstawił teologiczny aspekt pokoju.*Pokój* – podkreślił mówca – *to stan harmonii między Bogiem i stworzeniem (...) Ideę pokoju doskonale obrazują dwie płaszczyzny Krzyża: horyzontalna – pokój między ludźmi i werykalna – między Bogiem i stworzeniem".* Prof. Bazyli Czeczuga w referacie na temat skutków biologicznych i ekonomicznych zbrojeń przedstawił ogrom nakładów inwestycyjnych, jakie pochłaniają zbrojenia oraz możliwość pokojowego wykorzystania tych środków. *„Zamiast jednego niszczyciela można by zbudować mieszkania dla 8 tys. ludzi, a za jeden okręt podwodny o napadzie atomowym – 50 bloków mieszkalnych o 100 mieszkaniach każdy lub 25 szpitali po 100 łóżek każdy".* Skutki biologiczne to totalne zniszczenie życia na naszej planecie w przypadku wojny nuklearnej.

W dyskusji głos zabrali przedstawiciele reprezentowanych na sesji organizacji społecznych i młodzieżowych oraz przedstawiciele delegacji zagranicznych, którzy poinformowali zebranych o działalności ich Kościołów na rzecz zachowania pokoju. Podkreślili rolę młodzieży w ruchu pokoju. *Takie spotkanie młodzieży* – powiedział w swym wystąpieniu ks. Michaił Szwajko z Czechosłowacji – *która jest przecież przyszłością i nadzieją świata, są pożądane i potrzebne. Widzimy wyraźnie, w jak szybkim tempie pogarsza się sytuacja międzynarodowa. Zobowiązuje to nas do kategorycznego przeciwstawienia się siłom dążącym do wskrzeszenia wojny".*

„Wszystkie nasze apele do wielkich tego świata – powiedział przedstawiciel Patriarchatu Serbskiego Łuka Novaković – *pozostaną bez echa, jeżeli nie zrozumiemy, że powinniśmy pracować nad wewnętrzną przemianą człowieka. Tę pracę powinniśmy zacząć od samych siebie, od naszych rodzin, poprzez organizację i tak dalej. W ten sposób uda nam się osiągnąć to, czego szukając zgromadziliśmy się tutaj".*

W dyskusji podkreślono, że wszędzie ludzie dobrej woli gotowi są czynić wszystko, by ocalić pokój. *„Chcemy was zapewnić* – mówił przedstawiciel Kościoła Reformowanego w Szwajcarii, Ueli Haesler – *że zachowanie pokoju jest troską wielu chrześcijan zarówno młodych, jak i starszych także w naszym kraju. Dla wielu nie jest już celem życia władza i pieniądze, lecz Chrystus i droga, którą On ukazał".*

W godzinach popołudniowych w sali kina „Forum" odbyła się druga część sesji. Złożyły się na nią skróty uprzednio wygłoszonych referatów i wystąpienia przedstawicieli delegacji zagranicznych, po czym został odczytany apel końcowy, wypracowany na sesji.



Fot. Waldemar Andrejczuk

Grupa księży z diecezji białostocko–gdańskiej udekorowana została odznaczeniami państwowymi. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał **ks. Antoni Gutowski,** natomiast księża: **Michał Chomczyk, Aleksander Makal, Jerzy Boreczko** i **Eugeniusz Konachowicz** otrzymali srebrne odznaki Zasłużony dla Białostocczyzny. Sesję zakończył program artystyczny, na który złożyły się: montaż poetycki w wykonaniu zespołu dziecięcego pod kierownictwem **Haliny Romańczuk** oraz koncert chóru Duszpasterstwa Akademickiego pod dyrekcją Bazylego Dubeca. Ostatnim punktem programu była projekcja filmu pod tytułem „Konferencja w obronie świętego daru życia – Moskwa 1982".

J. A.

APEL KOŃCOWY MIĘDZYNARODOWEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ MŁODZIEŻOWEJ SESJI POKOJOWEJ „MŁODZIEŻ CHRZEŚCIJAŃSKA NA RZECZ POKOJU"

My, przedstawiciele młodego pokolenia, przedstawiciele organizacji młodzieżowych, Koła Teologów Prawosławnych i Młodzieży Laickiej, Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, delegaci z Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii, Finlandii, Szwajcarii i Szwecji, zgromadzeni podczas Międzynarodowej Sesji Pokojowej dnia 20 maja 1986 roku w Białymstoku uzgodniliśmy w trakcie sesji wspólne, jednomyślne stanowisko, któremu niniejszym pragniemy dać wyraz.

Żyjemy w czasach niebezpiecznego napięcia w stosunkach międzynarodowych, groźby wojny i unicestwienia życia na ziemi. Świat zmierza ku zagładzie wbrew rozsądkowi, wbrew prawu Bożemu i wbrew pragnieniom większości ludzi na świecie. Dotychczasowe dokonania ludzkości, postęp i cywilizacja są zagrożone, a nasze pokolenie może być ostatnim.

Perspektywa zagłady napawa lękiem wszystkich ludzi. Szczególnie boleśnie odczuwają to ludzie młodzi, wchodzący w życie. Nie doświadczyli oni okropności wojny, nie odczuli bezpośrednio jej skutków, ale znają jej niszczycielską moc. Jej skutki tkwią głęboko w świadomości starszego pokolenia, blizny w psychice i w sferze materialnej widoczne są jeszcze dziś.

Właśnie młodzież, która jest współodpowiedzialną za współczesny świat, za groźbę wojny, wrogość w stosunkach międzyludzkich i międzynarodowych, jest szczególnie zaniepokojona aktualną sytuacją. Jest to zamach na jej młodość, na niepowtarzalny dar najpiękniejszego okresu życia, przekreślenie jej ambicji i planów. Uniemożliwia to przyjęcie odpowiedzialności za świat, by uczynić go lepszym niż jest obecnie.

Jesteśmy jednomyślni, pomimo wszystkich innych różnic w poglądach, że wojna jest złem, grzechem i sprzeniewierzeniem się chrześcijańskiemu powołaniu do czynienia i upowszechniania pokoju. Dar życia jest darem Bożym, największym i nieporównywalnym z jakimikolwiek innymi wartościami. Ten dar należy chronić wszelkimi dostępnymi środkami.

Apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli, by zespolili swe wysiłki w celu zapobieżenia groźby wybuchu wojny. Zwracamy się do tych, którzy w swej któtkowzroczności szafują losami świata, by zaniechali swego szaleństwa. Chcemy uczyć się i pracować w pokoju, chcemy upowszechniania ewangelicznej idei miłości, pragniemy pojednania, współpracy i zgodnego współżycia ponad istniejącymi różnicami. O świat bez wojen, świat naszych marzeń chcemy zabiegać i dążyć najlepiej jak umiemy.

SIEDEM WIEKÓW PÓŹNIEJ

Aleksander Niżnyj

Czasami bywa, że w jednej chwili odkrywamy w znanym od dawna krajobrazie coś, co porusza nas do głębi. Tak działo się ze mną, kiedy przebywając w murach Daniłowskiego Monastyru, nie śpiesząc się, podziwiałem piękno jego architektury. Kilka dni później przebywając w zbudowanym nieopodal biurowcu rozglądałem się przez okno z dwunastego piętra. Wzrok mój zatrzymał się na blisko czterdziestometrowej dzwonnicy osadzonej na jednej z cerkwi klasztornych. O mało nie krzyknąłem ze zdziwienia. Ciemna wstęga rzeki oddzielała wyraźnie dwie oddalone od siebie w czasie epoki.

Ta ledwie dostrzegalnie płynąca rzeka w dawnych czasach rozlewała się aż pod ściany monastyru, obecnie zaś ściśnięta jest nieco betonowym nabrzeżem. Być może kryje ona w swoich głębinach niewysokie wzgórze, na którym w 1282 roku syn Aleksandra Newskiego książę Daniel Moskiewski kazał wybudować cerkiew.

Przez kilka miesięcy studiowałem historię Rosji z okresu wielkiej *smuty*, początku XVII wieku, z zamiarem napisania powieści o tej epoce. Odłożyłem te zajęcia i zainteresowałem się historią Daniłowskiego Monastyru.

Rok 1591 był rokiem trzech wielkich nieszczęść: śmierci carewicza Dymitra, pożaru Moskwy i najazdu krymskiego chana Gasi Gireja. Przeczytałem, że z monastyrskich murów strzelano w prawe skrzydło wojsk tatarskich.

W okresie wielkiej *smuty*, kiedy sparaliżowana była cała Rosja, na polach monastyru tłoczyły się pułki wojsk kozackich, polskich i rosyjskich. Kiedy w oblężonej Tule Bołotnikow skapitulował przed wojskami Szujskiego, niedaleko klasztoru został powieszony carewicz-uzurpator Pietruszka wraz z przywódcą buntu Bołotnikowem. Tutaj 22 lipca naród zażądał, aby Wasyl Szujski zrzekł się tronu.

Czegóż to jeszcze monastyr nie był uczestnikiem i świadkiem? W czasie szalejącej zarazy w 1771 roku w historii jego napisano: „...*po ustąpieniu morowego powietrza okazało się, że w monastyrze pozostał tylko jeden żywy człowiek*". W 1812 r. stacjonowały tu wojska francuskie. Francuzi odstępując ograbili monastyr, m.in. zabrali srebrną płytę z nagrobka Daniela Moskiewskiego. Pięć lat później położono tu nową płytę nie mniej bogato zdobioną. Leczono tu chorych na cholerę i rannych przywożonych z pól bitewnych wojny rosyjsko-tureckiej 1877 roku.

Wspominając to wszystko włóczyłem się wśród murów klasztornych i zastanawiałem się nad obfitą w ważne wydarzenia jego historią. Każde z tych wydarzeń miało swoje miejsce w dziejach Rosji i jeżeli ktoś chciałby przynajmniej jedno wymazać z kart historii, straciłyby na znaczeniu pozostałe. Historia może nam wybaczać różne błędy, lecz nie wybacza nam fałszerstwa przeszłości. Z przyjemnością zapoznałem się z wynikami prac archeologów, którzy przez dwa lata prowadzili badania na terenie monastyru i których praca była dążeniem do poznania prawdy, rekonstrukcją minionej rzeczywistości.

Z rozmowy z metropolitą tallińskim i estońskim Aleksym, zarządzającym sprawami patriarchatu moskiewskiego, przewodniczącym komisji do spraw organizacji robót konserwatorskich i budowlanych na terenie Daniłowskiego Monastyru:

– *Daniłowski Monastyr razem z otaczającym terytorium w myśl prawa ZSRR „O ochronie i wykorzystaniu pomników historii i kultury" stanowi tzw. historyczno-architektoniczny zespół klasztorny pod ochroną. W maju 1983 roku został on przekazany patriarchii moskiewskiej. Wtedy to rozpoczęto prace konserwatorsko-budowlane na jego terenie. Zamierzamy zakończyć wszystko w 1988 r., w tysiącletnią rocznicę przyjęcia chrześcijaństwa przez Ruś. Do tego czasu wewnątrz klasztoru i na terenie przyległym doń, gdzie znajduje się zbudowana w minionym wieku cerkiew Zmartwychwstania, prace związane z konserwacją i odbudową zostaną zakończone. Oprócz tego zbuduje się*

Dokończenie na str. 12



W kuluarach Konferencji. Rozmowa brazylijskiego dominikanina Frei Betto (w środku) z Kazimierzem Morawskim (z prawej) i Eugeniuszem Czykwinem (z lewej)

O NOWY ŁAD MORALNY MIĘDZY NARODAMI

W dniach 20-23 maja br. w Moskwie miała miejsce IV konferencja Okrągłego Stołu religijnych działaczy i ekspertów z różnych dziedzin nauki. Organizatorem, podobnie jak trzech poprzednich konferencji, był Patriarchat Moskiewski, a obrady toczyły się w nowym budynku Oddziału do spraw Kontaktów Zewnętrznych Moskiewskiego Patriarchatu znajdującym się na terenie przekazanego Prawosławnej Cerkwi w 1983 roku historycznego monasteru św. Daniela.

W konferencji wzięło udział 70 działaczy religijnych i świeckich ekspertów z 25 krajów Afryki, Północnej i Południowej Ameryki, Azji i Europy, wyznających buddyzm, chrześcijaństwo, hinduizm, islam i judaizm.

Trzy poprzednie konferencje Okrągłego Stołu (w 1983, 1984, 1985 roku) poświęcone były problemom kosmosu bez broni, przestawienia ekonomiki z wojennej na pokojową, zimie nuklearnej i nowym zagrożeniom świata. W tym roku uczestnicy dyskutowali nad problemem „Głód, ubóstwo, wyścig zbrojeń – do nowego ładu moralnego między narodami". O ile poprzednie konferencje związane były z oceną niebezpieczeństwa broni jądrowej dla życia na ziemi, to tegoroczna za swój główny cel postawiła ukazanie niebezpieczeństw, jakie niosą ze sobą zjawiska bezpośrednio związane z produkcją broni i wyścigiem zbrojeń. W swoim referacie wprowadzającym przewodniczący konferencji Metropolita Miński i Białoruski, Filaret wskazał na fakt, że obecnie istnieje *„kilka bomb zagrażających życiu na ziemi – bomba wyścigu zbrojeń, bomba ekologiczna, bomba powiększającego się dystansu między krajami wysoko rozwiniętymi i rozwijającymi się, a nawet bomba deficytu produktów żywności czy surowców w połączeniu z eksplozją demograficzną. Są to bomby opóźnionego działania. Jeżeli świat nie potrafi w porę ich rozbroić, to swoim działaniem spowodują one zagładę znacznej jego części"*. Efektem trzydniowych prac były końcowe dokumenty, w których uczestnicy podjęli próbę sformułowania konkretnych kroków zmierzających do odwrócenia katastroficznych skutków powstałej w obecnym świecie sytuacji. W końcowym komunikacie czytamy: *„Dzisiaj dla większości świata konieczna jest rewolucja moralna, która pomogłaby narodom wyzbyć się przestarzałych, egoistycznych, wąsko pojmowanych nacjonalistycznych poglądów. Rewolucja moralna powinna opierać się na rozumieniu ludzkości jako jednej światowej rodziny, do której wszyscy należymy i w której utwierdzamy się w naszej wspólnej ludzkiej godności"*.

W dążeniu do stworzenia nowego moralnego ładu uczestnicy sformułowali dziesięć podstawowych stwierdzeń, rozpoczynając od tego, że *„życie jest świętym darem, który należy zachować i ochraniać, a nie niszczyć"*. W kolejnych punktach stwierdza się m.in.:

– cała ludzkość stanowi jedność, wyrazem tej jedności powinno być wzajemne zaufanie i troska o sprawiedliwe socjalno-ekonomiczne i polityczno-kulturalne stosunki wewnątrz krajów i między nimi;

– broń jądrowa jest przekleństwem, jej użycie lub groźba użycia jest przestępstwem przeciw ludzkości i dlatego obowiązkiem wszystkich krajów jest pełne jej zlikwidowanie;

– obecnie ogromne zadłużenia krajów rozwijających się jest rezultatem niesprawiedliwych struktur ekonomicznych i powinno być anulowane lub uregulowane w sprawiedliwy sposób;

– stworzenie sprawiedliwych społeczno-ekonomicznych struktur w państwach i między tymi państwami z jednoczesnym podziałem dóbr, zapasów i sił traconych obecnie na wyścig zbrojeń powinno stać się pierwszoplanowym zadaniem wszystkich państw.

Uczestnicy skierowali listy do Ronalda Reagana i Michaiła Gorbaczowa oraz do przywódców 6 państw niezaangażowanych: Argentyny, Grecji, Indii, Meksyku, Szwecji i Tanzanii.

W czasie konferencji, niezależnie od religijnego, kulturowego bądź politycznego zróżnicowania uczestników, panowała serdeczna atmosfera współdziałania i przyjaźni. Duże wrażenie na uczestnikach wywarła rozpoczynająca spotkanie modlitwa mnichów buddyjskich.

Wśród uczestników konferencji obecnych było wielu duchownych i działaczy religijnych, m.in. obecny był metropolita Paweł Mor Gregorias z Indii, wiceprzewodniczący Światowej Rady Kościołów, Wicki Muffi z Syrii, Ahmed Kaftaro, katolicki dominikanin, Brother Betto z Brazylii, prof. Moskiewskiej Akademii Duchownej ks. Witalij Borowoj, Watykan reprezentował prof. Marini Bettolo. Wśród ekspertów wspomagających prace konferencji byli m.in. prof. Gor Alperovitz z USA, prof. Józef Pajestka z Polski i prof. Boris Rauszenbach – członek Akademii Nauk ZSRR. Z dużym zainteresowaniem uczestnicy wysłuchali wystąpienia dr. B. Beacha, byłego oficera wojsk lotniczych USA, uczestnika wojen w Korei i w Wietnamie, który obecnie prowadzi w Stanach Zjednoczonych aktywną działalność na rzecz pokoju. Innym byłym wojskowym, uczestnikiem konferencji, był generał G. Kumanakos z Grecji, który również z chrześcijańskich motywacji porzucił służbę w grupie planowania NATO. ChSS reprezentowali Prezes ChSS, członek Rady Państwa **Kazimierz Morawski** i Przewodniczący Wojewódzkiego Oddziału ChSS w Białymstoku **Eugeniusz Czykwin.**

Bez względu na reprezentowaną religię, region świata czy poglądy polityczne, w wystąpieniach wszystkich uczestników dominowała troska o losy świata i przekonanie, że właśnie w obronie świętego daru życia ludzie wierzący zobowiązani są do aktywnego wyrażania swej woli życia w pokoju. W swym wystąpieniu metropolita Paweł Mor Gregorias powiedział: *„Zgromadził nas tutaj wspólny interes całej ludzkości. W jądrowej katastrofie zginą ludzie wierzący i niewierzący. Zima jądrowa zaćmi słońce i zniszczy życie na północy i południu, na wschodzie i zachodzie (...) Powstrzymajcie wyścig zbrojeń, warunki życia polepszą się"*.

E. Cz.



Uroczystość położenia kamienia węgielnego na terenie Klasztoru Daniłowskiego pod dalsze zabudowania Patriarchatu Moskiewskiego. Uroczystość odbyła się z udziałem uczestników Konferencji Fot. APN

PASJE KSIĘDZA SZURBAKA

Pasja – to, według słownika, *„wielkie, namiętne przejęcie się czym; zamiłowanie do czego..."* Największą pasją księdza **Jerzego Szurbaka**, bo o nim mowa, jest wielogłosowy śpiew chóralny. Tej pasji poświęcił on całe swe życie. Przed piętnastoma laty postanowił powołać do życia Zespół Muzyki Cerkiewnej. Zamysł okazał się tyle prosty, co odkrywczy, wyrosły na gruncie starych, głęboko zakorzenionych tradycji prawosławia w Polsce.

Zaczęło się to wszystko zapewne jeszcze w rodzinnym Bielsku Podlaskim, cichym miasteczku na Białostocczyźnie, które zawsze, od pierwszych wieków chrześcijaństwa na ziemiach naszych, mimo wszelkiej przeciwności, murem stało za ortodoksją wschodnią. Ks. J. Szurbak, już jako dziecko, zachwycał się śpiewem cerkiewnym, tajemniczością obrzędów liturgicznych, prostotą i radością corocznego kolędowania...

Pamiętam go, jak w rozklekotanej furgonetce, z grupą serdecznych przyjaciół, tworzących na pół amatorski zespół estradowy „Lawonicha", brnął przez śnieżne zaspy do najdalszych wsi województwa białostockiego, aby w ciasnej świetlicy lub na klepisku stodoły wystąpić z koncertem utworów sercu bliskich, często śpiewanych wspólnie ze słuchaczami... Potem były gruntowne studia teologiczne i muzyczne oraz świadoma, oparta na wiedzy, fascynacja melosem cerkiewnym.

„Przepiękna muzyka cerkiewna, będąca swoistą syntezą elementów muzyki i kultury bizantyjskiej i greckiej oraz bułgarskiej i staroruskiej, w interpretacjach zespołu objawia swój niepowtarzalny i specyficzny koloryt i urok, dając słuchaczom przeżycia wzniosłe i głębokie. Na repertuar zespołu składają się utwory poczynając od najstarszych jednogłosowych śpiewów neumatycznych (ozdobnikowych podczas liturgii – przyp. J.W.), *poprzez klasykę cerkiewną, do ośmiogłosowych koncertów religijnych A. Wedela, M. Berezowskiego czy D. Bortniańskiego. Właściwy dobór i zróżnicowanie programów koncertowych, takich jak jutrznia, całonocne czuwanie, liturgia, psalmy, requiem czy inne dzieła wybitnych kompozytorów rosyjskich, bułgarskich, rumuńskich i polskich, pozwoliły zespołowi ukształtować własny styl interpretacyjny i wykonawczy..."*

I w tym właśnie ucieleśniła się w pełni pasja ks. Jerzego, a dar Boży znalazł swą doskonałą kreację.

Pamiętam jego koncerty w Białymstoku i w Hajnówce. Zwłaszcza w Hajnówce, bo odbywały się one w nadmiernie zatłoczonej, dusznej i dość obskurnej sali domu kultury, dla publiczności zupełnie przypadkowej, wśród której znajdowali się rolnicy z okolicznych wsi, robotnicy z Hajnówki, miejscowi inteligenci, ale także goście zagraniczni i krajowi, wytrawni znawcy melosu cerkiewnego i śpiewu chóralnego. Pot zalewał twarze wykonawców i słuchaczy. Ale wszyscy trwali w skupieniu i w zasłuchaniu, a czas upływał niepostrzeżenie, jakby unoszony tym polifonicznym śpiewaniem...

Pierwsze nagranie – dla Teatru Dramatycznego w Szczecinie – odbyło się w 1972 roku. Potem udało się ks. Jerzemu przekonać kierownictwo Warszawskiej Opery Kameralnej, aby rozciągnęło swój opiekuńczy protektorat nad jego zespołem. Odtąd pełna nazwa zespołu brzmiała: **Zespół Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej** pod artystycznym i muzycznym kierownictwem **ks. Jerzego Szurbaka.** Później na jakiś czas patronat nad zespołem przejęło Krajowe Biuro Koncertowe, aby – po reorganizacji i faktycznym odmłodzeniu całego składu wykonawców – znowu zajęła się nimi Warszawska Opera Kameralna (już jako zespołem profesjonalnym). Stało się to jesienią 1984 roku.

Kierownik artystyczny i dyrygent w jednej osobie, ks. J. Szurbak, skrupulatnie obliczył, że do jesieni 1985 roku koncertował wraz z zespołem 436 razy, w tym aż 61 razy za granicą. Jesienią (we wrześniu i październiku 1985 r.) był na koncertach w Belgii i Holandii, a w bieżącym roku zaproszono ks. Jerzego do Austrii, Berlina Zachodniego, krajów Beneluxu, Jugosławii i Francji. Niestety, nie dysponuję jeszcze statystyką sukcesów artystycznych Zespołu Muzyki Cerkiewnej z tego okresu. Nie chodzi tu jednak o statystykę, lecz o faktyczne znaczenie tego ambasadora specyficznej części kultury ogólnosłowiańskiej, jaką bez wątpienia jest muzyka cerkiewna.

Zagraniczny „chrzest" zespołu ks. Jerzego odbył się w 1972 roku podczas koncertu w katedrze w Ulm (RFN), przy udziale ponad 10 tysięcy słuchaczy zgromadzonych na uroczystościach z okazji 600-lecia tej katedry. I znów był to sukces artystyczny. Posypały się zaproszenia na tournée po kraju, na występy w radiu, na nagrania płytowe w firmie „TABOR". W następnym roku – 15 koncertów w Szwajcarii. I znów zaproszenia do telewizji i radia na nagrania kasetowe.

Te zagraniczne wojaże na tyle utrwaliły markę zespołu, że chętnie podejmowali z nim współpracę tacy znani artyści, jak Bernard Ładysz (bas), Krystyna Szostek-Radkowa (mezzosopran), Kazimierz Pustelak (tenor) i Leonard Mróz (bas).

Zaczęto zapraszać zespół na nagrania w PRiTV, a w 1974 r. Polskie Nagrania wydały pierwszą jego płytę pt. „Muzyka Cerkiewna" zaś w 1976 r. firma „Weriton" wydała płytę pt. „Kolędy prawosławne". Pod koniec 1985 r. „Polskie Nagrania" wydały płytę „Muzyka Cerkiewna". Nagrania tej płyty dokonano w czasie koncertu z okazji jubileuszu 10-lecia zespołu. Partie solowe wykonują Nicolai Gedda – tenor i Leonard Mróz – bas. Płyta cieszy się dużym powodzeniem na rynku muzycznym. Oczywiście były również nagrania na kasetach w kraju i za granicą.

W 1979 roku przyszło zaproszenie do udziału w szwedzkim festiwalu „Pax per musicam" („Pokój przez muzykę"). Wszystkie recenzje z tego wyjazdu są pozytywne, wręcz pochwalne. Ale dla zespołu i jego twórcy najważniejsze okazuje się zainteresowanie ze strony wybitnego artysty, światowej sławy tenora **Nicolaia Geddy**. Zainteresowanie to zaowocowało koncertami w Uppsali i w Sztokholmie, a później, podczas obchodów 10-lecia zespołu, koncertem w Warszawie z udziałem Nicolaia Geddy.

Nie sposób odnotować tu wszystkiego, co zdarzyło się podczas 15-letniej twórczej działalności ks. Jerzego. Nie można wszakże pominąć ubiegłorocznego pobytu w Finlandii. W marcu 1985 roku Zespół Muzyki Cerkiewnej został zaproszony do udziału w III Dniach Muzyki Religijnej w Kuopio. Obok licznych pochwalnych recenzji i zaproszeń na koncerty, z tego wyjazdu jako cenna pamiątka pozostała w zbiorach ks. Jerzego kopia dziękczynnego listu, skierowanego przez **arcybiskupa Karelskiego i całej Finlandii, Pawła,** na ręce **JE Metropolity Warszawskiego i całej Polski – Bazylego,** w którym m.in. czytamy:

„Wasza Ekscelencjo,

Uważam za swój przyjemny obowiązek podziękować Waszej Ekscelencji za to, że my tu, w Finlandii, mogliśmy w ubiegłym miesiącu przyjmować Prawosławny Chór Warszawskiej Opery Kameralnej pod kierownictwem o. Jerzego Szurbaka.

Chór wywołał wielkie, w pełni zasłużone wrażenie i miał obszerny program koncertowy, z którym występował w różnych miejscowościach i parafiach Finlandii. Odgłosy o tym chórze są tylko pozytywne..."

Zespół Muzyki Cerkiewnej stał się trwałym elementem życia kulturalnego w Polsce. Sam zaś jego twórca na łamach „Słowa Powszechnego" z 2 maja 1985 roku stwierdzał, że:

„W Zespole Muzyki Cerkiewnej śpiewa obecnie ponad 50 wokalistów. Są również głosy rzadko spotykane, np. soprany koloraturowe – Małgorzata Szmidt, Agnieszka Kurowska i inne. Są także bardzo dobre basy, np. Franciszek Urbańczyk, Mikołaj Konach. Oczywiście, jest rotacja wykonawców. Kilku znakomitych basów zmarło, np. Wsiewołod Mularczyk czy Wojciech Małkiewicz..."

W kraju pojawili się już naśladowcy ks. Jerzego. Dość wyraźnie było to widać podczas zeszłorocznych Dni Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce, gdzie występował, między innymi, z repertuarem pieśni cerkiewnych katolicki chór międzyakademicki, działający przy kościele św. Anny w Warszawie, a także świecki chór z Wrocławia.

Ks. Jerzy Szurbak stał się nie kwestionowanym autorytetem w dziedzinie historii i praktyki wykonawczej muzyki cerkiewnej. *„Każdą publiczność* – wyznaje – *łącznie z tą wiejską, przed którą niekiedy koncertujemy, traktujemy jednakowo poważnie"*.

Mówimy tu jedynie o sukcesach. A przecież życie składa się nie tylko z sukcesów. I w dziejach zespołu bywało różnie, najczęściej nie z winy jego członków ani kierownika i dyrygenta. Zdarzało się, że w chwilach trudnych mecenasi, zawsze gotowi dzielić się zaszczytami i sławą, odmawiali finansowania zespołu lub sami popadali w finansowe tarapaty. Wtedy ks. Jerzy sięgał do własnych lub rodzinnych skromnych zasobów, aby przeżyć, przetrwać kryzys. I przetrwał...

Jan Wirski
Fot. z archiwum ks. Jerzego Szurbaka



Ksiądz Jerzy Szurbak i jego chór

Jesienią 1971 roku powstał Zespół Muzyki Cerkiewnej. Dziś, po piętnastu latach, łatwo napisać to zdanie. Ale wówczas, oprócz dobrej wiary, zapału i niespożytej energii świeżo kreowanego księdza Jerzego, właściwie nie było nic więcej. Nawet sali do prób i ludzi chętnych do tego rodzaju muzykowania. Przecież wszechwładnie panował jazz i mocne uderzenie. Ks. Szurbak odwołał się do przyjaciół z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, niekoniecznie prawosławnych, ale uzdolnionych, dysponujących odpowiednimi walorami głosowymi i przygotowaniem muzycznym. Innych wyszukiwał po całym kraju...

Jednego z nich poznałem później osobiście. To mój współziomek – Michał Artyszewicz. Pochodzi z miejscowości Kleszczele i mieszka tam do dziś, chociaż pracuje w Dyrekcji Okręgowej PKP w Białymstoku. Śpiewa wspaniałym basem, wyszkolonym na wyższych studiach muzycznych. Spotykam go czasem w pociągu, gdy z pracy wraca do domu. To prawie dwie godziny jazdy. Siedzi najczęściej skupiony nad nutami. Wyrwany z tej kontemplacji, tłumaczy się, że musi ćwiczyć repertuar przewidziany przez ks. J. Szurbaka.

Nie tylko pan Michał był dojeżdżającym członkiem tego zespołu, który przez bardzo długie lata traktowano jak zespół amatorski. Dopiero we wrześniu 1984 roku, po 13 latach istnienia, władze przyznały Zespołowi Muzyki Cerkiewnej status zespołu zawodowego w ramach Warszawskiej Opery Kameralnej.

Ks. Jerzy zawsze wierzył w niewyczerpany entuzjazm ludzi tworzących tę specyficzną rodzinę i w nieśmiertelną moc repertuaru, który proponował słuchaczom. Na tych dwóch filarach budował przyszłość swego zespołu.

Po pięciu miesiącach wstępnych prób, w lutym 1972 roku, odbył się pierwszy koncert. Gościny udzielił zespołowi warszawski kościół ewangelicki Św. Trójcy, który także później sekundował rosnącej sławie Zespołu Muzyki Cerkiewnej. Ale ten pierwszy koncert w samym centrum Warszawy, obok nobliwej „Zachęty", liczy się szczególnie. Najbardziej wytrawni melomani zostali wprost zaszokowani... i lekko zdziwieni, że takie piękno, takie bogactwo muzyczne, ta wspaniała polifonia dotychczas ukrywała się jedynie pod kopułami świątyń obrządku wschodniego lub spoczywała w zakurzonych annałach starych zapisów nutowych...

Nie jestem specjalistą od muzyki. Posłużę się zatem słowami Elżbiety Kubiak, osoby dość blisko związanej z zespołem ks. Jerzego. Pisze ona na łamach tygodnika „Stolica":

PARAFIA PRAWOSŁAWNA W CZARNEJ BIAŁOSTOCKIEJ

Każdy, kto w ostatnich dwóch latach był na Białostocczyźnie i przejeżdżał trasą E-12 na odcinku Białystok-Sokółka, zauważył budującą się świątynię prawosławną w Czarnej Białostockiej. Ta niewielka miejscowość, licząca obecnie 11 tys. mieszkańców, powstała w lasach dawnej Puszczy Malawickiej, stanowiącej obecnie Puszczę Knyszyńską, w czasie budowy linii kolejowej Warszawa-Petersburg. Początkowo nosiła nazwę Czarna Wieś. W okresie międzywojennym zaczął się tu rozwijać przemysł drzewny. Szybko wzrosła liczba mieszkańców. Po wyzwoleniu nastąpił intensywny rozwój tej miejscowości. W latach 1950-1955 została zbudowana Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych, obecnie „Agromet". Mieszkańcy tego miasta to przede wszystkim element napływowy. Przybyli z różnych stron, wśród nich wielu prawosławnych.

Najbliższa świątynia prawosławna dla mieszkańców Czarnej Białostockiej znajdowała się w oddalonym o około 15 kilometrów Wasilkowie. Utrudniało to uczestnictwo we wszystkich nabożeństwach, prowadzenie katechizacji dzieci i młodzieży. Na nabożeństwa do Wasilkowa przyjeżdżali nieliczni. Tylko w doroczne święta lub z okazji innych ważnych wydarzeń w parafii w Wasilkowie było więcej wiernych. Taka sytuacja trwała całe lata. Od czasu do czasu grupka długo oczekujących na autobus powrotny z Wasilkowa mieszkańców Czarnej debatowała o potrzebie zbudowania małej kapliczki albo odprawianiu nabożeństw w domach. Były to jednak tylko marzenia, być może i pragnienia, lecz nikt poważnie nie myślał o ich realizacji. Widocznie nie dojrzeli do tego sami mieszkańcy Czarnej Białostockiej. Byli rozproszeni, zagubieni, być może często i zastraszeni. Przybyli z różnych stron, przeważnie jednak z okolic Sokółki, Kuźnicy, Nowego Dworu, Krynek. Byli to ludzie młodzi, poszukujący mieszkania i pracy. W niedziele i święta wyjeżdżali na wieś, do rodziców. O życiu religijnym myśleli nieliczni, być może ci, którzy byli do tego przygotowani, wynieśli to z rodzinnego domu. Większość z nich coraz bardziej odchodziła od cerkwi, od swojej wiary. Byli i tycy, którzy starali się nie ujawniać, kim są i skąd pochodzą. Powody tego były różne. Ten stan rzeczy przerażał tych, którzy mieli pewną świadomość potrzeby zachowania wiary, tradycji i kultury swoich przodków. Marzenia stały się realne z chwilą objęcia przez **ks. biskupa Sawę** kierownictwa diecezją białostocko-gdańską. Dzień 3 lipca 1983 r. pozostanie na zawsze w pamięci prawosławnych mieszkańców Czarnej Białostockiej. Z inicjatywy nielicznych mieszkańców doszło do pierwszego spotkania z ks. biskupem Sawą. Po długotrwałej dyskusji zapadła decyzja budowy cerkwi i wybrany został 12-osobowy Społeczny Komitet Budowy Cerkwi w Czarnej Białostockiej, którego przewodniczącym został ks. Anatol Siegień z Wasilkowa. Już następnego dnia skład komitetu został zatwierdzony i podany do wiadomości miejscowych władz. Rozpoczęły się pierwsze kwesty, spontaniczne ofiary poszczególnych osób. Akcję zbiórek pieniężnych zainicjowali: **Wiera Łapińska, Helena Klebus i Aleksander Malinowski.** Równocześnie rozpoczęły się intensywne starania o wskazanie lokalizacji budowy przyszłej cerkwi. Spośród wielu miejsc zaproponowanych przez Urząd Miasta i Gminy w Czarnej Białostockiej zostało wybrane to, na którym obecnie budowana jest cerkiew. Cały ten okres był nadzwyczaj trudny. Jeszcze w tym czasie, kiedy budowa cerkwi stawała się faktem, byli tacy, którzy sprzeciwiali się temu przedsięwzięciu.

3 listopada 1983 r. działka pod budowę cerkwi została wytyczona, a 5 listopada ogrodzona. W dniu następnym **ks. Anatol Siegień** „pod gołym niebem" odprawił pierwsze krótkie nabożeństwo wieczorne. Wzięło w nim udział 116 osób.

Przyszła zima. Już tylko nieliczni przychodzili od czasu do czasu na miejsce przyszłej budowy. Na dzień 6 maja 1984 r. została wyznaczona uroczystość położenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę cerkwi pod wezwaniem św. Niewiast Miro Niosących. 11 kwietnia rozpoczęły się pierwsze prace ziemne, przygotowywanie terenu, budowa ołtarza polowego, gromadzenie materiałów budowlanych. To właśnie wspólna praca wokół wspólnej świątyni stała się czynnikiem integrującym prawosławną społeczność Czarnej Białostockiej. Pracowali wszyscy: mężczyźni, kobiety, młodzież i dzieci. Pojawili się nowi ludzie, o których nikt nie wiedział, że są prawosławni. Entuzjazm ogarniał coraz większe kręgi. Radość z pierwszych nabożeństw, wspólny śpiew, modlitwa – to wszystko coraz bardziej jednoczyło ludzi.



Parafia w Czarnej Białostockiej

Fot. Waldemar Andrejczuk

6 maja 1984 r. niedziela św. Niewiast Miro Niosących. Tego dnia do Czarnej Białostockiej przybyły rzesze wiernych, przede wszystkim z Białegostoku i okolic. Nieczęsto można być świadkiem tak wielkiej uroczystości. Św. liturgię odprawił biskup Sawa w asyście licznie przybyłych duchownych. 3 lipca został zalany pierwszy strop. Tego dnia pracowali wszyscy do późnych godzin nocnych. Owoce wspólnej pracy były już widoczne. Rozpoczęto wstępne prace przygotowawcze do budowy części nadziemnej. 10 listopada została zalana betonowa posadzka w dolnej cerkwi, natomiast 11 listopada odprawiono pierwszą św. liturgię w murach cerkwi. W tym okresie obowiązki proboszcza parafii w Wasilkowie pełnił **ks. Aleksander Chilimoniuk.** Ten energiczny i doświadczony duszpasterz potrafił jeszcze bardziej zjednoczyć wiernych wokół sprawy budowy świątyni. W okresie zimowym podjęto intensywne starania o pozyskanie niezbędnych materiałów budowlanych do dalszych prac. W tym celu zakupiono z przetargu dwa stare domy, uzyskując w ten sposób niezbędną ilość cegły do budowy części nadziemnej.

Nowym, niezmiernie ważnym wydarzeniem w życiu Czarnej Białostockiej stało się erygowanie samodzielnej parafii. Stało się to 9 maja 1985 r. W skład nowej parafii weszły następujące miejscowości wydzielone z parafii Wasilków: Czarna Białostocka, Czarna Wieś Kościelna, Ruda Rzeczka, Wólka Ratowiecka. Obowiązki proboszcza nowej parafii czasowo zostały powierzone ks. Aleksandrowi Chilimoniukowi. W ten sposób zaczęto już myśleć nie tylko o budowie świątyni, lecz i o organizacji życia w tej nowej samodzielnej parafii. 12 maja, w niedzielę św. Niewiast Miro Niosących, uroczyście obchodzono pierwsze święto parafialne i pierwszą rocznicę poświęcenia i położenia kamienia węgielnego. Tego dnia św. liturgię odprawił ks. biskup Sawa.

12 czerwca została położona pierwsza cegła w mur części nadziemnej cerkwi. W dni wolne od pracy i popołudnia na plac budowy zaglądali wszyscy wierni, dla niektórych stał się on drugim domem. Także przejeżdżający tą ruchliwą trasą byli zdumieni tak wielkim tempem budowy. Trudności były jednak ogromne. Brakowało przede wszystkim środków finansowych i niektórych mteriałów budowlanych, m.in. cementu i wapna. Własne środki pieniężne okazały się nadzwyczaj skromne. Do akcji zbiórek na terenie innych parafii włączyli się prawie wszyscy wierni. Pani Wiera Łapińska koordynowała całe to przedsięwzięcie. Życie parafialne powoli się normowało. 14 lipca przeprowadzono wybory do Rady Parafialnej. Starostą został wybrany **Dymitr Mojsienia,** który pełni te obowiązki dotychczas. Mury cerkwi rosły bardzo szybko. 15 listopada został zalany betonowy strop głównej nawy cerkwi. Przed zimą praktycznie wszystkie prace murarskie zostały zakończone. Jak mówią sami prawosławni z Czarnej, największy w tym wkład ks. Aleksandra Chilimoniuka. W trudnych okresach, kiedy opadały ręce, potrafił ponownie zachęcić wszystkich do pracy.

Z dniem 1 stycznia 1986 r. proboszczem w Czarnej Białostockiej został mianowany **ks. Jan Fiedorczuk.** Wspólnie z byłym proboszczem, a obecnie diecezjalnym referentem ds. budownictwa, ks. Aleksandrem Chilimoniukiem prowadzi dalszą budowę. 12 stycznia br. ks. biskup Sawa wprowadził w obowiązki duszpasterskie nowego proboszcza, odprawiając tego dnia św. liturgię w Czarnej Białostockiej. Wczesną wiosną 1986 r. przystąpiono do dalszych prac budowlanych. Przygotowano drewniane elementy kopuł, zakończono murowanie dzwonnicy. 18 maja, w dniu święta parafialnego, odbyła się uroczystość postawienia krzyża na głównej kopule cerkwi. Tego dnia, podobnie jak 6 maja 1984 r., w dzień położenia kamienia węgielnego, do Czarnej przybyły setki wiernych z innych parafii, aby uczestniczyć w tym wielkim wydarzeniu. Okazały krzyż 6,3 m wysokości został poświęcony na dole, a następnie przy śpiewie troparionu „Spasi Hospodi" podniesiony i postawiony na właściwym miejscu. Ten fakt uwieńczył długotrwałe wysiłki tej niewielkiej, liczącej 230 osób, społeczności prawosławnej i ich duszpasterzy. Radość była ogromna. Do komunii św. w tym dniu przystąpili członkowie komitetu budowlanego i liczne rzesze wiernych. W dowód uznania dla wielkiego wkładu pracy w dzieło budowy cerkwi i organizacji parafii ks. Aleksander Chilimoniuk został odznaczony orderem św. Równej Apostołom Marii Magdaleny II stopnia.

Nawet bezstronni obserwatorzy stwierdzają, że ten dwuletni okres budowy był nadzwyczaj owocny. Można było to osiągnąć dzięki pomocy Bożej i dobrych ludzi, jak również całej społeczności prawosławnej. Pozostało jeszcze jednak bardzo wiele do zrobienia. W najbliższym czasie zostanie postawionych pięć dalszych krzyży, na dzwonnicy i kopułach, a w dalszym planie budowa domu parafialnego. Wśród różnych trudności i problemów, które niesie budowa, nie zaniedbuje się obowiązków duszpasterskich. Ta społeczność szczególnie tego potrzebuje. Oprócz nabożeństw i katechizacji dzieci i młodzieży, prowadzone są prelekcje i odczyty na tematy liturgiczno-historyczne. Miejscowi wierni są głęboko przekonani o dalszym postępie prac dla dobra kościoła.

ks. Jan Fiedorczuk

O ŻYCIE ŚWIATA

Ks. Aleksander Schmemann 5

Żeby należycie pojąć św. Eucharystię, nade wszystko trzeba w niej dojrzeć drogę, marsz i stąpanie naprzód. Jest to stąpanie ludu Bożego, wstępowanie Cerkwi **w niebo**, w tę niebiańską świątynię, gdzie wzniósł się Chrystus i nas wzniósł wraz z Sobą. Wstępowanie to zaczyna się, gdy wierni opuszczają swoje domy i mieszkania, by „zgromadzić się w Kościół", pokazać sobie i światu ten nowy wymiar, nową realność, której obecnością i wypełnieniem okazuje się Cerkiew. Wierni bynajmniej nie zbierają się tylko po to, żeby „wspólnie pomodlić się", nacieszyć się pięknem służby, otrzymać pomoc i pociechę. Gromadzi ich w Cerkiew sam Chrystus, zbiera ich dla uczestnictwa w Jego służbie, w Jego **sprawie** czyli „liturgii". Jak się o tym przekonamy, liturgia jest **ofiarą** i oto dla uczestnictwa w tej ofierze, w imię przyniesienia siebie, swego życia i całego świata na ofiarę, wierni „zbierają się w Cerkiew", przetwarzają się w to, czym stali się w momencie chrztu.

Liturgia zaczyna się więc od realnego rozdziału Kościoła od świata. Starając się o uatrakcyjnienie chrześcijaństwa dla ludzi „z zewnątrz", dla „człowieka ulicy", często skłonni jesteśmy ignorować konieczność tego rozdziału i „ludzi ulicy" usilnie zapraszamy do Cerkwi. Robiąc to, zapominamy, że Chrystus, który wzniósł się na niebiosa, jest „nie z tego świata". O ile do momentu śmierci i Zmartwychwstania Jego obecność w świecie była czymś oczywistym i empirycznie namacalnym, o tyle przestała ona być czymś takim po Jego Zmartwychwstaniu. Jego właśnie uczniowie nie poznawali Go wtedy, a Maria Magdalena wzięła Go za ogrodnika. U dwu uczniów, którym Chrystus pokazał się na drodze do Emmaus, *„oczy były przesłonięte, aby Go nie poznali"*. Wszystko to oznacza, że po Zmartwychwstaniu Chrystus nie był już „częścią" realności tego świata, i że po to, by Go rozpoznać i wejść w radość Jego obecności, trzeba było przejść w **inną** realność, realność, w której uczniowie w Emmaus rozpoznali Chrystusa, gdy *„wziął chleb, błogosławił, łamał i podawał im"* (Łk 24, 30). Uwielbieniu Chrystusa nie przysługuje taka „obiektywna oczywistość" jak Jego poniżeniu, cierpieniom i śmierci. Ten stan uwielbienia daje się poznać tylko w obrębie Cerkwi i przy „drzwiach zamkniętych", kiedy Cerkiew zbiera się, by spotkać swego Pana i uczestniczyć w Jego Bożym życiu.

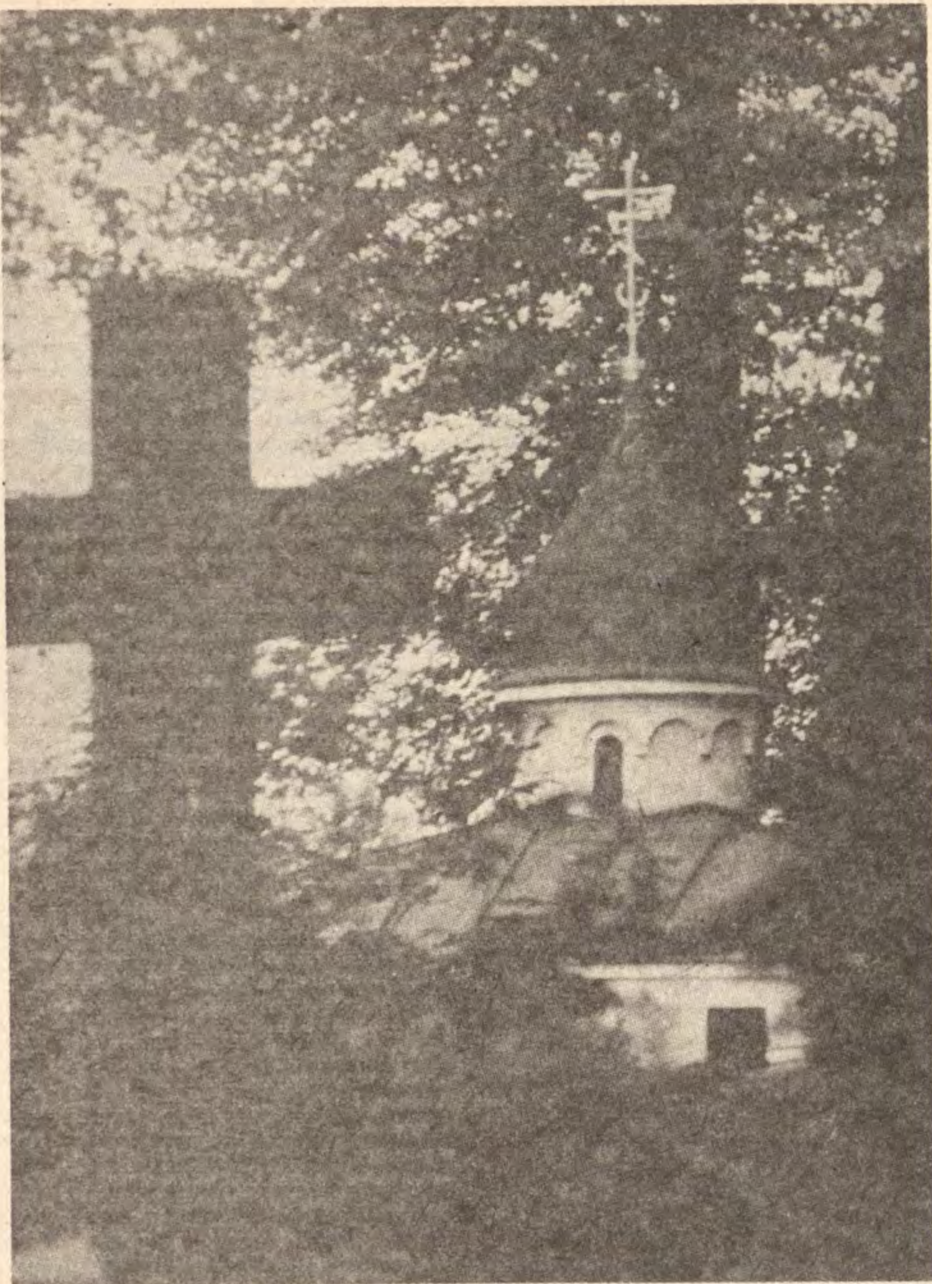
Pierwsi chrześcijanie rozumieli, że to **wstępowanie** Kościoła w „upragnioną ojczyznę" Królestwa Bożego stanowi podstawowy warunek chrześcijańskiej **misji** w świecie. Albowiem tylko **tam**, na niebie, mogli nurzać się w nowym życiu i gdy po tej wspinaczce na wysokości wracali w ten świat, na ich obliczach odbijała się światłość, radość, pokój niebiańskiego Królestwa i stawali się oni jego świadkami. Tym, co światu przynosili, nie były „programy" czy „teorie". Za to gdziekolwiek się pojawiali, wszędzie wschodziły kiełki „radości wielkiej", wiara zapalała się, życie przeobrażało się i to, co niemożliwe, stawało się możliwe. I gdy ich zapytywano: *„Skąd tryska to światło? Gdzie jest źródło tej radości?"* – wiedzieli, co mają na to odpowiedzieć i dokąd poprowadzić ludzi. Natomiast w nasze dni jakże często przychodzi nam także i w samym Kościele napotykać śmiertelny i rozkruszony „ten świat", a nie Chrystusa i Jego Królestwo. Dzieje się tak dlatego, że znikąd nie wyruszywszy, nigdzie nie zdążamy!

Święta liturgia zaczyna się od doksologii: *„Błogosławione Królestwo Ojca i Syna, i Świętego Ducha, teraz i zawsze, i na wieki wieków"*. Od samego początku wskazane zostaje nasze przeznaczenie: **Królestwo Boże.**. W języku Biblii, języku, którym mówi Kościół, błogosławić Królestwo to tyle, co obwieścić, wyznać i przyjąć je jako konieczny cel całego naszego życia, jako jego ostateczną i najwyższą wartość. Błogosławić znaczy akceptować z miłością i dążyć do tego Królestwa całą duszą. Cerkiew jest wspólnotą i zgromadzeniem tych, którym w Królestwie Bożym objawionym przez Chrystusa otwarło się przeznaczenie i istota życia. Akceptację wyraża zgromadzenie, odpowiadając na doksologię uroczystym **Amen**, hebrajskim słowem oznaczającym totalne i pełne radości przyjęcie. To „Amen" zostało nam darowane przez Chrystusa, albowiem tylko znając Jego, tylko w Nim możemy powiedzieć **Amen** Bogu. Jeśli Kościół jest „Amen" względem Chrystusa, to sam Chrystus jest „Amen" wobec Boga i w Nim, w tym „Amen" rozstrzyga się los rodu ludzkiego. Dlatego właśnie doksologią niniejszą i jej przyjęciem przez Cerkiew zostaje zainaugurowane nasze wstępowanie *„ku stołowi Pańskiemu, w Jego Królestwo..."*

Lecz na razie jesteśmy zaledwie na etapie początkowym. Opuściliśmy „ten świat", odłożyliśmy na bok troskę o niego. Zebraliśmy się razem. Usłyszeliśmy proklamację, o naszym ostatecznym przeznaczeniu i na proklamację tę odpowiedzieliśmy **Amen**. Teraz zanosimy do Chrystusa naszą *„wspólną i zgodną modlitwę"*, wspólną i radosną pochwałę. I tu przychodzi znów podkreślić ów radosny, uroczysty charakter liturgii eucharystycznej. Liturgia to nade wszystko zgromadzenie tych, którzy szykują się spotkać zmartwychwstałego Pana: właśnie ta radość czekania, oczekiwanie radości znajduje wyraz w pieniach, obrzędach i przede wszystkim **duchowym pięknie** nabożeństwa.

To prawda, że są tacy, którzy poczytują to piękno za coś niepotrzebnego, wręcz zbytecznego. Lecz co to takiego jest to potrzebne piękno? Czyż przeobrażająca siła piękna i jego radość nie polega właśnie na tym, że jest ono darem, czymś, czego nie można rozpatrywać w kategoriach potrzeby i pożytku? Gdy w oczekiwaniu ukochanego człowieka nakrywamy stół odświętnym obrusem, nie czynimy tego z tytułu jakiejś „potrzeby", a z miłości. Kościół zaś to nie co innego jak miłość, oczekiwanie, radość zbliżającego się spotkania czy też – jak nazwany on zostaje w Litrugii – **niebo na ziemi.** Jest to radość na nowo odnalezionego dzieciństwa, ta swobodna i bezinteresowna radość, która jedna tylko jest w stanie przeobrazić życie. W naszej poważnej „dorosłej" pobożności żądamy prawideł, definicji, gwarancji, a przy tym na dnie jest zawsze **bojaźń.** A *„kto się lęka, nie jest doskonały w miłości"* (1 Jan 4, 18). I póki chrześcijanie kochać będą Królestwo Boże, a nie tylko je „określać" i o nim dyskutować, miłości tej nie przestaną wyrażać w sztuce, w pięknie, celebrujący zaś misterium radości kapłan nie przestanie swej służby sprawować w pięknej szacie, jako że przyobleczony jest w chwałę Królestwa Bożego. Przy Eucharystii nakryci jesteśmy chwałą Bożą. Przecież i sam Chrystus nosił tunikę *„nie szytą, ale całą tkaną od góry do dołu"* (Jan 19, 23), której żołnierze pod krzyżem nie podarli na części. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, tunika ta utkana była czyimiś kochającymi rękami i Chrystus przyjął ją nie dlatego, że była potrzebna w zwykłym tego słowa znaczeniu, lecz w charakterze „potrzeby" pojmowanej jako miłość i z miłości wynikający dar.

Przełożył A.K.



Fot. Przemysław Wierzchowski

Mikołaj Bierdiajew

ISTOTA

Świat chrześcijański mało zna Prawosławie. Znają tylko zewnętrzne i w większości ciemne strony Kościoła prawosławnego, lecz nie duchowe jego skarby. Prawosławie ze swej strony było długo w izolacji, pozbawione ducha prozelityzmu nie ukazywało siebie światu. Przez długi czas nie miało takiego światowego znaczenia, tej aktualnej roli w historii, jak katolicyzm i protestantyzm. Pozostawało z dala od religijnych sporów przez wiele stuleci, wieki żyło pod ochroną wielkich imperiów (Bizancjum i Rosji) i chroniło wieczną prawdę przed destruktywnymi procesami światowej historii.

Dla religijnego typu Prawosławia charakterystyczne jest, że nie było ono dostatecznie aktualizowane i przejawione na zewnątrz, nie było wojownicze, ale dlatego właśnie niebiańska prawda – istota chrześcijańskiego objawienia, najmniej w nim została skażona. Prawosławie jest bowiem formą chrześcijaństwa w najmniejszym stopniu zmienioną w ciągu swojej ludzkiej historii. W Kościele prawosławnym były również momenty historycznego grzechu, głównie w związku z zewnętrzną zależnością od państwa, ale samo nauczanie, jego duchowa droga nie podlegały skażeniu.

Prawosławie jest przede wszystkim **Kościołem Tradycji**, w odróżnieniu od katolickiego Kościoła autorytetu i wyznań protestanckich będących Kościołami osobistej wiary. Natomiast Kościół prawosławny nie posiadał jednej zewnętrznej, autorytatywnej organizacji i zawsze starał się trzymać wewnętrznej Tradycji a nie zewnętrznego autorytetu. Ze wszystkich historycznych form chrześcijaństwa jest najbardziej powiązany z chrześcijaństwem pierwszych wieków.

Siła wewnętrznych Tradycji Kościoła jest siłą jego duchowego doświadczenia i kontynuacji duchowej drogi. Siłą ponadpersonalnego życia duchowego, w którym każde pokolenie wychodzi z odczucia samozadowolenia i izolacji a włącza się w duchowe życie wszystkich poprzednich pokoleń aż po Apostołów.

W Tradycji „ja" posiada jedno duchowe doświadczenie z Apostołem Pawłem, z męczennikami, ze świętymi, z całym chrześcijańskim światem. Dzięki Tradycji moje poznanie jest nie tylko poznaniem osobistym lecz i ponadosobowym, żyję nie w oddzieleniu ale w Ciele Chrystusa w jednym duchowym organizmie ze wszystkimi moimi braćmi w Chrystusie.

Prawosławie jest ortodoksją życia i nauczania. Heretykami są nie tylko wyznawcy błędnych doktryn lecz i ci, którzy prowadzą błędne życie duchowe i idą niewłaściwą drogą. Prawosławie to nie doktryna, nie organizacja, nie zewnętrzna norma moralności a duchowe życie, duchowe doświadczenie i duchowa droga. Widzi ono istotę chrześcijaństwa w wewnętrznym duchowym działaniu. Prawosławie stanowi najmniej normatywną a najbardziej uduchowioną formę chrześcijaństwa. Duchowość i apofatyzm Prawosławia nierzadko bywały źródłem jego słabości. Zewnętrzne słabości i niedostateczne ujawnianie siebie, brak aktywności i realizacji, rzucały się wszystkim w oczy, podczas gdy życie duchowe i duchowe skarby pozostawały zamknięte i nie zauważone. Jest to dość charakterystyczne dla duchowego typu Wschodu w odróżnieniu od Zachodu, zawsze aktualizującego się i ujawniającego siebie na zewnątrz ale nierzadko w tej aktywności niszczącego siebie duchowo. W świecie niechrześcijańskiego Wschodu, zwłaszcza życie duchowe Indii, jest zakryte i nie przejawia się zbytnio w historii. Analogia ta może być przeprowadzona, chociaż typ duchowości wschodnio-chrześcijańskiej znacznie różni się od prezentowanej przez Indie. Świętość w świecie prawosławnym, w odróżnieniu od świętości w świecie katolickim, nie zostawiła po sobie pamiętników a pozostawała ukryta. To jeszcze jedna z przyczyn, dla których tak trudno z pozycji zewnętrznych osądzać duchowe życie w Prawosławiu. Prawosławie przeżyło tylko wiek patrystyki a nie miało swego wieku scholastyki. Dotąd opiera się na nauce wschodnich Ojców Kościoła, w czym Zachód widzi raczej znak zastoju i zamierania twórczego życia. Ale można również inaczej objaśnić te fakty. Prawosławne chrześcijaństwo nie zostało tak zracjonalizowane, jak miało to miejsce w katolicyzmie przy pomocy Arystotelesa i greckiego intelektualizmu. Doktryny nie miały w nim nigdy takiego sakramentalnego znaczenia a dogmaty nie były przykute do obowiązujących intelektualnych nurtów teologicznych, były rozumiane przede wszystkim jako fakty mistyczne. Pozostawaliśmy bardziej swobodni w teologicznym i filozoficznym objaśnianiu dogmatów. W XIX wieku w Rosji prawosławna myśl była twórcza i przejawiało się w niej więcej wolności i duchowego talentu niż w myśli katolickiej i protestanckiej.

Do duchowego typu Prawosławia należy podstawowy i niepodważalny **ontologizm**, jako objaw prawosławnego życia i myśli. Zachód poszedł drogą myśli krytycznej, w której subiektywne było przeciwstawne do obiektywnego i została naruszona organiczna jedność myślenia i jego związek z życiem. Zachód jest silny skomplikowanymi rozwiązaniami swego myślenia, swoją refleksją i krytyką, skończonym intelektualizmem. Lecz został naruszony związek poznającego i myślącego z pierwobytem i pierwowzorem. Poznanie oderwano od życia, myślenie od bytu. Poznanie, myślenie nie przenikały do duchowej całości człowieka w organicznym związku wszystkich jego sił. Na tym gruncie Zachód dokonał wielkich podbojów, ale przez to zniszczony został pierwotny ontologizm myślenia, myślenie nie pogrążało się w głębiny bytu. Stąd pragmatyzm w myśli zachodniej. Na gruncie Prawosławia myślenie pozostało ontologicznie złączone z bytem, co widać w całej rosyjskiej myśli religijno-filozoficznej i teologicznej XIX i XX w. Prawosławiu obcy jest racjonalizm i jurydyzm, obcy wszelki normatywizm. Kościół prawosławny nie da się zamknąć w pojęciach racjonalnych, zrozumiały jest jedynie dla żyjących w Nim, dla zjednoczonych w jego duchowym doświadczeniu.

Mistyczny typ chrześcijaństwa nie podlega żadnym intelektualnym podziałom, nie posiada znamion jurydycznych i racjonalnych. Autentycznie prawosławne teologizowanie ma charakter duchowo-doświadczalny. Prawosławie nie ma scholastycznych podręczników.

Prawosławie uważa siebie za **religię Świętej Trójcy**, nie za abstrakcyjny monoteizm lecz konkretny trynitaryzm. W życiu duchowym, w doświadczeniu duchowej drogi wyraża się życie Świętej Trójcy. Liturgia prawosławna rozpoczyna się od słów „Błogosławione Królestwo Ojca i Syna i Ducha Świętego". Wszystko idzie z góry od Świętej Trójcy z wysokości Istniejącego, a nie od człowieka i jego duszy. W prawosławnym ujęciu dokonuje się zejście samej bożej Troistości, a nie wejście człowieka. O wiele mniej wyrażona jest troistość w zachodnim chrześcijaństwie, jest ono raczej chrystocentryczne i antropocentryczne. Rozróżnienie to daje się zauważyć już we wschodniej i zachodniej patrystyce, pierwsza teologizuje od Trójcy, a druga rozpoczyna refleksję od duszy ludzkiej. Dlatego Wschód koncentruje się na tajemnicy dogmatu trynitarnego i chrystologicznego. Zachód bowiem głównie uczy o łasce, o wolności, o organizacji kościelnej. Na Zachodzie było jednak większe bogactwo i różnorodność myśli.

Prawosławie jest chrześcijaństwem, w którym najbardziej ujawnia się Duch Święty. Dlatego Kościół Wschodni nie przyjął „filioque", widzi bowiem w nim subordynacjonizm w nauce o Duchu Świętym. Natura Ducha Świętego najmniej daje się objaśnić dogmatami i doktrynami, ale według swojego działania Duch jest dla nas najbliższym, najbardziej immanentnym w świecie. Bezpośrednio działa na świat i przeobraża stworzenie. Nauka ta została rozwinięta przez wielkiego rosyjskiego świętego Serafima z Sarowu. Zadanie życia na ziemi widział w pneumatycznym przeobrażeniu według obrazu Świętej Trójcy. Cały czas mówię o ezoterycznych głębiach w

OJCIEC ELIJE – SPOWIEDNIK

Toma G. Popescu

Jakże szybko mija czas. Miało to miejsce 30 lat temu, a mnie się wydaje, że było to wczoraj. Przeszedłem na czwarty kurs seminarium w Curte de Argest, co w owym czasie równało się ukończeniu seminarium niższego i miałem rozpocząć wyższy kurs głównego seminarium w Bukareszcie. W dniu święta Przemienienia Pańskiego o zachodzie słońca obaj znajdowaliśmy się w pokoju, którego okna wychodziły na ulicę. Ojciec czytał gazetę, a ja wertowałem jakieś stare książki, które właśnie znalazłem szperając w księgozbiorze ojca. Warto dodać, że obaj byliśmy w dobrym humorze: przed godziną złożył nam wizytę nasz dawny profesor łaciny w seminarium. Mówię „nasz", gdyż był on nauczycielem nas obu. Przywiódł go do nas chrzest jakiegoś dziecka w naszej wsi. Znaliśmy go jako człowieka oschłego i oszczędnego w słowach, toteż wprowadziła nas w zdumienie jego wylewność w pochwałach skierowanych do nas obu w obecności kilku osób. Mówił, że mój ojciec odprawiał liturgię niczym biskup, a mnie z kolei przedstawił jako swego najlepszego ucznia z łaciny. Zwłaszcza ten ostatni komplement napełnił radością serce mego ojca, który z pewnością marzył, bym został kiedyś ważną osobistością, a nie zwykłym wiejskim księdzem, jak on sam, jego ojciec, dziad i pradziad.

– I ojciec mówi, że te książki należały do naszego przodka, ojca Elije? – zapytałem, przewracając karty Wielkiej Biblii wydanej w Blaż przed 300 laty.

– Oczywiście, to są jego książki. Kochał zarówno książki jak i pracę – odpowiedział ojciec z nutką dumy w głosie.

Przerzucając dalej kartki Biblii natrafiłem na duży arkusz papieru, bynajmniej nie pożółkłego, złożonego we czworo. Rozłożyłem go, zawierał tekst starannie wykaligrafowany. Najpierw spojrzałem na dolną część arkusza, gdzie widniała pieczęć i podpis biskupa Hilariona z Curte de Arges. Potem, przebiegając oczami ku górze zdałem sobie sprawę, że jest to dokument nadający godność spowiednika księdzu Elije z Costesti.

– Spójrz, ojcze, to dyplom spowiednika, ojca waszej świątobliwości – powiedziałem z młodzieńczą swawolą, podając arkusz.

Słysząc moje słowa ojciec odłożył na bok gazetę, wziął papier, spojrzał nań z uśmiechem i zaczął czytać na głos obowiązki spowiednika sformułowane krótko, jak zwięzłe było każde słowo pisane i mówione biskupa Hilariona. Ojciec ciągle czytał i uśmiechał się. Patrzyłem na niego jakiś czas ze zdziwieniem, aż wreszcie, nie mogąc się dłużej powstrzymać, zapytałem:

– Ależ ojcze, co znajdujesz zabawnego w tym dokumencie spowiednika, który przecież jest aktem poważnym?

– To niesłychane, synu – odpowiedział – odnalazłeś dokument nadający mu godność ojca duchownego dokładnie w dniu, kiedy to się odbyło w wyniku niezwykłego wydarzenia.

Słysząc o jakimś niezwykłym wydarzeniu, które miało miejsce w oczach Hilariona, natychmiast pomyślałem, że musiało to być coś niecodziennego i usilnie nalegałem na ojca, by mi opowiedział tę historię. Nie opierał się, odniosłem wrażenie, że sam miał ochotę o tym mówić.

– Którego roku, ani ile lat temu to się wydarzyło, nie potrafiłbym ci tego powiedzieć, gdyby nie odnaleziony dokument – zaczął – ale jednego byłem pewien, że właśnie w dniu Przemienienia Pańskiego mój dziad tę godność otrzymał. W owych czasach spowiedników było mało, choć księży było wielu i sądzę, że było to nie bez racji, gdyż o ile wielu może czytać w księgach modlitwy, to nie każdy może być lekarzem dusz. Po to by nim być, trzeba posiadać szczególny talent, którym nie każdego obdarzył dobry Bóg. Dlatego też mój dziad, choć nie był byle jakim księdzem, nie ośmielał się dotąd nawet w skrytości ducha marzyć, że pewnego dnia nałożone zostanie na niego to ciężkie jarzmo, sądził raczej, że zamknie na zawsze powieki bez inwestytury na spowiednika, gdyby nie otrzymał jej tak nieoczekiwanie.

– To znaczy? – wtrąciłem nagle.

– Bądź cierpliwy – powiedział ojciec – a zaraz się dowiesz. Wiesz, że nasza cerkiew była przy monasterze żeńskim, na którego obszarach leżała wieś Costesti. O ile dobrze pamiętam, kiedy nasi przodkowie przybyli z Siedmiogrodu z ojcem Józefem na czele, pierwszy władyka Józef, również nasz krewny, nadał im prawo uprawiania ziemi w Costesti i czerpania dochodów za świadczenie usług dla monasterii i cerkwi. Po śmierci obu Józefów, biskupa i księdza, na katedrze biskupiej zasiadł w Curte de Arges władyka Hilarion, a ojciec Elije był pierwszym z dwóch księży przy klasztorze w Costesti. Prawość jego charakteru zjednała mu ogólny szacunek. Ale od pewnego czasu we wsi coś się zmieniło: młody bojar nabył posiadłość sąsiadującą z obszarami monasteru, a jego dwór znajdował się w pobliżu cerkwi. Bojar Nicolae pysznił się swoją pozycją i przekonany był o swojej wyższości, którą w jego mniemaniu dawały mu podróże zagraniczne. Autorytet ojca Elije drażnił go i obecność tego księdza uważał za powód, dla którego nie doceniano jego prestiżu. Z tej też racji bojar Nicolae szukał zaczepki. Pretekstów nie brakowało. Bojar prowadził tryb życia całkowicie odmienny od przyzwyczajeń mieszkańców wioski: z dnia robił noc, a z nocy dzień. Dwór ciągle był pełen gości, którzy po zachodzie słońca zjeżdżali tu malowanymi karocami zaprzężonymi w przystrojone konie z dzwonkami. Całą noc trwały hulanki, grano w karty w modną grę zwaną konczina. Zaledwie o świcie mieszkańcy dworu kładli się spać, wówczas gdy wieśniacy byli już na nogach, żeby rozpocząć nowy znojny dzień, a diak Jonice, syn ojca Elije, mój ojciec, a twój dziad, udawał się do cerkwi, by dzwonić w dzwony i uderzać w toakę*) nawołując ludzi na poranną służbę bożą.

Tego roku bojar Nicolae z małżonką przybyli spędzić kilka tygodni w Costesti. Bliskość cerkwi z dzwonami i toaką bijącymi na całą okolicę o brzasku zakłócała sen bojarów, co przecież nie wynikało z żadnej złośliwej intencji.

Pierwszego tygodnia sierpnia tego roku mój dziad miał sprawować służbę w cerkwi. Nakazał o poranku jak zwykle dzwonić. Wieczorem, w wigilię święta, bojar wpadł rozzłoszczony do cerkwi nakazując Jonicy, który był już młodzieńcem, aby zaprzestał bicia w dzwony i uderzania w toakę, wykrzykując, że wystarczy stukać w małą deseczkę pod oknami mniszek. Ojciec Elije, dowiedziawszy się o tym, nie chciał słyszeć o podobnym rozkazie i nazajutrz rano wysłał syna, by nic nie zmieniał w porannyn obrzędzie. Tegoż dnia, robiąc porządki na podwórzu i wsłuchując się w dźwięk toaki, w którą Jonice uderzał z wielką sztuką, ojciec Elije rozmyślał: Boże, przebacz mi, ale ja nie wiem, co mam o tym sądzić: bojar, chrześcijanin, ochrzczony w cerkwi, związany węzłem małżeńskim, pobłogosławiony w cerkwi, sprzeciwia się, aby bito w dzwony?

Po chwili rozległ się dźwięk dzwonu i nagle umilkł, jak gdyby urwał się sznur, na którym był zawieszony. Mój dziad zaczął nasłuchiwać uważnie i wydawało mu się, że słyszy krzyk Jonice. Rozpalone do białości żelazo przeszyło serce ojca Elije. Chyba bojar nasłał Cygana, żeby zbił mego chłopca, pomyślał, biegnąc przez ogród i w mgnieniu oka był już przed wejściem do cerkwi. I cóż tam ujrzał? Przed drzwiami stało dwóch Cyganów ale Jonicę bił bojar, który przybiegł tu w szlafroku i rannych pantoflach. Bijąc na ślepo, krzyczał: „A masz za cerkiew, masz za toakę, masz za dzwony, za krzyż!" Z ust ciekła mu piana.

Na widok tej sceny ojciec Elije rzucił się na bojara, schwycił go za kołnierz szlafroka i krzyknął gromkim głosem:

– Przestań, kanalio!

Bojar i jego dwaj Cyganie zastygli w osłupieniu. Mój dziad zawlókł bojara na kamienny podest przed wejściem do cerkwi, rzucił go na kolana, sam ukląkł obok, kazał mu bić czołem w kamienną płytę i powtarzać: „Panie, przebacz mi grzech popełniony przed chwilą." Widząc, że bojar ociąga się, ojciec Elije szarpnął mocniej za kołnierz, aż bojar pochylił się, powtarzając słowa. Potem ojciec Elije kazał mu powstać, ale bojar ciągle trwał nieruchomo. Wtedy dziad mój postawił go na nogi i kazał Cyganom zanieść go do dworu. Kiedy nie było już bojara, spostrzegł o kilka kroków od siebie milczące zakonnice w ich surowych szatach. Każda nosiła w sobie jakiś dramat i swoje życie, w którym przeplatały się modlitwy z pracą. Ojciec Elije zwrócił się do nich:

– Wybaczcie, liturgia będzie dziś opóźnio-



PRAWOSŁAWIA

Prawosławiu a nie o powierzchownych w nim nurtach. Pneumatologiczna teologia, oczekiwanie nowego wylania Ducha Świętego w świecie najlepiej dają się zauważyć na gruncie prawosławnym. Zastanawiającą osobliwością Prawosławia jest to, że jest ono z jednej strony konserwatywne i tradycyjne bardziej niż Katolicyzm i Protestantyzm lecz z drugiej strony w głębiach Prawosławia zawsze jest wielkie oczekiwanie religijnego novum w świecie, wylania Ducha Świętego, ujawnienia się Nowego Jerulem. Ponad całe tysiąclecie Prawosławie nie rozwijało się w historii, ewolucjonizm był mu obcy, lecz kryła się w nim możliwość religijnej twórczości, która jakby przygotowana była dla nowej, jeszcze nie odkrytej epoki. Pojawiło się to w rosyjskich religijnych nurtach XIX i XX wieku. Prawosławie bardzo ostro rozgranicza Boży i naturalny świat, królestwo Boże i królestwo cesarza i nie widzi tutaj możliwości analogii, do których często ucieka się teologia katolicka. Energie Boże w sposób ukryty działają na człowieka i świat. O świecie stworzonym nie da się powiedzieć, że jest poza boskością. Bóg i Boża rzeczywistość nie są podobne do świata i życia stworzonego, nie można snuć tutaj analogii. Bóg jest nieskończony a życie stworzenia – ograniczone i skończone. Ale energie Boże przenikają stworzony świat, prześwietlają go i działają na niego. Taki jest prawosławny sposób widzenia roli Ducha Świętego. Dla prawosławnych nauka św. Tomasza z Akwinu o świecie materialnym przeciwstawionym światu ponad-subiektywnemu jest już formą sekularyzmu świata. Prawosławie jest pneumatyczne w swoich pryncypiach i to jest dla niego charakterystyczne. Pneumatyczność jest konsekwencją trynitaryzmu. Łaska nie jest pośrednikiem pomiędzy ponad-naturalnym i naturalnym, łaska jest działaniem bożej energii na stworzony świat poprzez obecność Ducha Świętego w świecie. Zapewne pneumatyzm Prawosławia sprawia, że jest najmniej zakończoną formą chrześcijaństwa, ujawniając w nim wyższość zasad nowotestamentalnych nad zasadami Starego Testamentu. W istocie swej Prawosławie rozumie zadanie życia jako przyswojenie („stiażanije") łaski Ducha Świętego, jako duchową przemianę stworzenia. Taki sposób pojmowania jest z istoty swojej przeciwstawny pojęciu prawniczemu, dla którego boży świat jest prawem i normą dla świata stworzonego i naturalnego.

Prawosławie jest przede wszystkim **liturgiczne**. Poucza lud i rozwija go nie tyle kazaniami, podawaniem norm i praw moralnych, ile samym wydarzeniem liturgicznym, w którym dany jest sposób przeobrażania życia. Uczy także lud przykładem świętych i poprzez kult świętości. Ale obrazy świętych nie są normatywne, dany w nich jest tylko przykład przeobrażenia, nowego stworzenia pod działaniem Ducha Świętego. Ta nienormatywność Prawosławia sprawia, że jest trudne dla ludzkiej drogi, dla historii, mało podatne dla wszelkiej organizacji i tworzenia kultury. Ukryte misterium działania Ducha Świętego na stworzenie, nie zostało aktualnie przetłumaczone na drodze historycznego życia.

Dla Prawosławia charakterystyczna jest **wolność**. Ta wewnętrzna wolność może pozostać niezauważona, ale jest ona wszędzie rozlana. Ideał wolności, jako osnowy Prawosławia został ujawniony przez rosyjską myśl religijną XIX i XX w. Przyznanie wolności sumienia ogromnie odróżnia Kościół prawosławny od katolickiego. Ale sposób pojmowania wolności w Prawosławiu różni się także znacznie od pojęcia wolności w protestantyzmie. Tam, jak w całej myśli zachodniej, wolność pojmuje się indywidualistycznie, jako prawo osoby do autonomii. Prawosławiu obcy jest indywidualizm, swoisty jest dla niego pewien kolektywizm. Religijna osoba i religijna społeczność nie przeciwstawiają się sobie, osoba znajduje się bowiem wewnątrz religijnego kolektywu. Dlatego społeczność nie jest zewnętrznym autorytetem dla jednostki, z zewnątrz narzucającym jej prawa życia. Kościół nie znajduje się poza jednostkami do niego przeciwstawnymi. On w nich, a oni w nim. Kościół jest dzięki łasce jednością miłości i wolności. Prawosławiu obcy jest wszelki autorytaryzm, ponieważ zakłada on rozłam między religijnym kolektywem a jednostką, pomiędzy Kościołem a jego członkami. Bez wolności sumienia, wolności ducha, nie ma życia duchowego. Tak jak Kościół nie ścierpi w sobie niewolników, a Bogu potrzebni są tylko wolni. Ale właściwa wolność religijnego sumienia, wolność ducha ujawnia się nie w iluzyjnej autonomii jednostki potwierdzającej się w swoim indywidualiźmie ale w uznającej siebie w ponadindywidualnej duchowej jedności, w jedni organizmu duchowego w Ciele Chrystusa, tzn. w Kościele. Moje osobiste sumienie nie jest poza, ani nie jest przeciwstawne do sumienia ponad-jednostkowego, sumienia kościelnego, ujawnia się ono wyłącznie wewnątrz sumienia kościelnego. Lecz bez aktywnego, duchowego pogłębienia mojej własnej wolności nie urealni się życie Kościoła, bowiem życie to nie może być zewnętrzne wobec jednostki. Przebywanie w Kościele wymaga duchowej wolności, nie tylko w pierwszym momencie wejścia do Kościoła, jak przyznaje i katolicyzm, ale w ciągu całego życia.

Wolność kościoła w odniesieniu do państwa zawsze była w niebezpieczeństwie, ale wolność wewnątrz Kościoła w Prawosławiu była zawsze. Wolność jest organicznie związana z „Sobornością" (to jest działaniem Ducha Świętego na religijny kolektyw), która ma miejsce nie tylko w czasie Soborów Powszechnych lecz zawsze.

„Sobornost'" w Prawosławiu, która jest życiem ludu Bożego, nie miała zewnętrznych jurydycznych oznak, posiadała tylko wewnętrzne duchowe cechy. Nawet sobory powszechne nie miały zewnętrznego, niepodważalnego autorytetu. Nieomylność autorytetu przyznawano tylko za całym Kościołem, w ciągu całej jego historii, nosicielem i obrońcą tego autorytetu był cały lud Boży. Sobory Powszechne cieszyły się autorytetem nie dlatego, że posiadały oznaki zewnętrzne legalności, lecz dlatego, że lud Boży, a więc cały Kościół, uznawał je za rzeczywiście powszechne. Tylko ten Sobór jest Powszechny i autentyczny, w którym nastąpiło zejście Ducha Świętego. Wylanie się Ducha Świętego nie posiada zewnętrznych kryteriów prawnych, uznane jest przez lud Boży według duchowych świadectw. Wszystko to wskazuje na nienormatywny i niejurydyczny charakter Kościoła Prawosławnego. Wraz z tym myśl prawosławna widzi Kościół ontologicznie, nie jako organizację i zarządzanie, nie jako zwykłą wspólnotę wiernych lecz jako religijny, duchowy organizm, mistyczne Ciało Chrystusa.

Prawosławie o wiele bardziej niż chrześcijaństwo zachodu podkreśla znaczenie kosmosu. W katolicyzmie ani w protestantyzmie nie została dostatecznie wyrażona kosmiczna natura Kościoła jako Ciała Chrystusa. Zachodnie chrześcijaństwo jest zbyt antropologiczne. A przecież Kościół to także uchrystusowiony Kosmos, w Nim podlega działaniu łaski Ducha Świętego cały stworzony świat. Objawienie Chrystusa ma kosmiczne i kosmogomiczne znaczenie. Oznacza ono jakby nowe stworzenie, nowy dzień stworzenia świata. Prawosławiu najbardziej obce jest prawnicze pojmowanie odkupienia, jako zakończenia procesu sądowego między Bogiem a człowiekiem a właściwsze jest mu ontologiczne, kosmiczne jego pojmowanie, jako objawienie nowego stworzenia i nowej ludzkości.

Centralną ideą wschodniej patrystyki była idea **theozis** – przebóstwienia człowieka i całego stworzonego świata. Zbawienie jest bowiem przebóstwieniem. Przebóstwieniu podlega cały świat, cały kosmos. Zbawienie jest prześwietleniem i przeobrażeniem całego stworzenia a nie sądowym procesem. Prawosławie zwrócone jest ku misterium Zmartwychwstania, jako ku zakończeniu i celowi ostatecznemu chrześcijaństwa. Dlatego centralnym świętem w życiu Kościoła prawosławnego jest Pascha, świetlane Chrystusa Zmartwychwstanie. Światło Zmartwychwstania przenika świat prawosławny. We wschodniej liturgice Wielkanoc posiada o wiele większe znaczenie niż w Kościele Katolickim, gdzie najważniejsze jest Boże Narodzenie. W Katolicyzmie spotykamy Chrystusa ukrzyżowanego, w Prawosławiu – Zmartwychwstałego. Krzyż jest drogą człowieka, ale idzie on jak i cały świat ku Zmartwychwstaniu. Misterium Ukrzyżowania może przesłonić sobą misterium Zmartwychwstania. Ale właśnie tajemnica Zmartwychwstania jest naczelną dla Prawosławia. Tajemnicą nie tylko ludzką ale i Kosmiczną. Wschód zawsze był bardziej kosmiczny od Zachodu. Zachód myśli bardziej na sposób ludzki, w tym jego siła i znaczenie, ale także ograniczoność. Na duchowym gruncie Prawosławia wyrasta myśl o zbawieniu wszystkich. Zbawienie rozumie się nie tylko w sposób indywidualny lecz także „soborowy" wraz z całym światem. W Prawosławiu nie można by usłyszeć słów Tomasza z Akwinu, który powiedział, że sprawiedliwy będzie miał satysfakcję z męczarni grzeszników w piekle. Także na gruncie Prawosławia nie mogłaby powstać nauka o predestynacji nie tylko w formie skrajnie kalwińskiej ale i w formie przedstawionej przez św. Augustyna. Większa część wschodnich nauczycieli Kościoła, od Klemensa Aleksandryjskiego do Maksyma Wyznawcy, była zwolennikami **apokatastazis**, wspólnego zbawienia i Zmartwychwstania. I to jest charakterystyczne dla współczesnej rosyjskiej myśli religijnej. Prawosławna myśl nigdy nie była zduszona ideą sprawiedliwości Bożej i nigdy nie zapomniała o Bożym miłosierdziu. Nie przedstawiała człowieka z punktu widzenia sprawiedliwości Bożej lecz wychodziła od idei przemienienia i przebóstwienia człowieka i kosmosu.

Na koniec jako ostatni i ważny rys Prawosławia trzeba zauważyć eschatologiczność. W Prawosławiu zachował się bardziej **eschatologizm** pierwszych chrześcijan, oczekiwanie powtórnego przyjścia Chrystusa i nadchodzącego Zmartwychwstania. Eschatyczność Prawosławia oznacza mniejsze przywiązanie do świata i życia na ziemi, a większe zwrócenie do nieba i wieczności tj. do Królestwa Bożego. W chrześcijaństwie Zachodnim aktualizacja chrześcijaństwa na drogach historii, zwracanie się do ziemskiego ustroju i ziemskiej organizacji zasłoniło sobą tajemnicę powtórnego przyjścia Chrystusa. W prawosławiu w wyniku jego mniejszej historycznej aktywności zachowało się wielkie eschatologiczne oczekiwanie. Apokaliptyczna strona chrześcijaństwa mniej została wyrażona w zachodnich jego formach. Na Wschodzie bowiem na gruncie Prawosławia, szczególnie rosyjskiego, wynurzył się nurt apokaliptyczny, oczekiwanie nowego przyjścia Ducha Świętego. Prawosławie, najbardziej tradycyjna i najbardziej konsekwentna forma chrześcijaństwa, przechowało bowiem starodawną prawdę, ale zakłada możliwość nowości, nie nowości ludzkiej myśli i kultury, tak wielkiej na Zachodzie, ale nowości religijnego przeobrażenia życia. Charakterystyczny dla Prawosławia jest prymat całości życia nad podzieloną kulturą. Na gruncie Prawosławia nie powstała tak wielka kultura jak na gruncie katolicyzmu i protestantyzmu. I być może, dlatego, że Prawosławie dążyło do Królestwa Bożego, które powinno objawić się nie w rezultacie historycznej rewolucji, ale w rezultacie tajemniczego przeobrażenia świata. Nie. ewolucja ale przeobrażenie cechuje Prawosławie. Prawosławia nie należy oceniać według teologicznych traktatów, ujawnia się ono w życiu Kościoła i ludu Bożego a najmniej daje się zamknąć w pojęciach. Ale Prawosławie powinno wyjść ze stanu zamknięcia i izolacji, powinno zaktualizować swoje duchowe skarby. Tylko wtedy nabierze ono światowego znaczenia. Uznanie wyjątkowego duchowego znaczenia Prawosławia, jako najbardziej czystej formy chrześcijaństwa nie powinno rodzić w nim samozadowolenia i doprowadzić do odrzucenia znaczenia chrześcijaństwa zachodniego. Na odwrót, powinniśmy uznać zachodnie chrześcijaństwo i wiele uczyć się od niego. Powinniśmy dążyć do chrześcijańskiej jedności. Prawosławie jest pozytywnie nastawione do chrześcijańskiej jedności. Z drugiej strony prawosławne chrześcijaństwo najmniej podlegało sekularyzacji i dlatego może ono niezmiernie dużo uczynić dla chrystianizacji świata. A nie powinna ona oznaczać laicyzacji chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo nie powinno być izolowane od świata. Nie oddzielając się a pozostając w świecie powinno być zwycięzcą świata, a nie być przez niego zwyciężonym.

Przełożył Tadeusz Wyszomirski

---

na. Muszę zawezwać drugiego księdza, po tym co tu zaszło nie mogę jej odprawiać ani dzisiaj, ani jutro, ani może nigdy...

– To niemożliwe – powiedziała stara ihumenia, całując go w rękę, a po niej pozostałe mniszki. Ojciec Elije pobłogosławił je, mówiąc:

– U Boga wszystko jest możliwe – i oddalił się zapyloną wiejską drogą. Czuł swoje potężne i zawsze wyprostowane ciało nagle przygarbione pod uciskiem wielkiego ciężaru. W miarę jak jego myśli stawały się jaśniejsze, zaczął sobie uświadamiać, że dając się ponieść gniewowi, popełnił ciężki grzech i umysł jego nie mógł odnaleźć spokoju, a niepokój stawał się coraz bardziej przytłaczający, gdy zadawał sobie pytanie, co powie władyka Hilarion, gdy dowie się o całym zajściu.

Była pełnia lata, na łąkach trawy sięgające do pasa czekały na sianokosy. Mój dziad chwycił kosę i poszedł z nią na zbocze zachodniego wzgórza. Był tak przygnębiony, że kosił cały dzień bez wytchnienia, nie biorąc nic do ust, nie pijąc kropli wody. Wieśniacy, którzy pracowali nieopodal na swojej ziemi i obserwowali go przez cały czas, opowiadali potem całymi latami, jak to ojciec Elije tego dnia sam jeden wykonał pracę za czterech mocnych mężczyzn. Ku wieczorowi, gdy słońce zatrzymało się na chwilę nad wierzchołkiem wzgórza, by objąć raz jeszcze dolinę rzeki Valsanul, nagle rozbrzmiewał dźwięk toaki wydającej głęboki rezonans pod zręcznym uderzeniem Jonice. Dzielny chłopak, mimo gróźb i bicia, poszedł do cerkwi spełnić swój obowiązek. I ta myśl jak balsam przyłożony na stroskane serce ojca Elije wypleniła przepełniającą go gorycz. Przerwał koszenie i skierował wzrok ku cerkwi. Poczuł płynącą w głębi duszy nadzieję i przejmującą żarliwość. Zaczął powtarzać psalm: „Boże w miłosierdziu swoim nieprzebrany, u Twych nóg upadam, ja, człowiek stroskany". Na polach leżących jak szachownica na zboczu góry można było zobaczyć jak okiem sięgnąć grupy ludzi klęczących na roli z oczami skierowanymi ku ich duszpasterzowi. Nazajutrz wypadało święto Przemienienia Pańskiego i żeby mieć ryby na to święto, jak nakazywał stary zwyczaj, ludzie łowili je w rzece Valsanul. Mój dziad zarzucił sieć w miejscu dla niego wyznaczonym. Stamtąd widać było dwór, gdzie przez całą noc nie pogasły lampy. Po północy rządca majątku bojara przechodził nad rzeką i zatrzymał się, by zamienić parę słów z księdzem.

Ojciec tak wystraszył bojara, że ten nie mógł odzyskać spokoju, a nawet nosił się z zamiarem zabicia ojca, ale jego żona, zdążyła na czas schować pistolet, to mądra kobieta. Przekonała go, że lepiej opuścić dwór i spędzić lato w innej posiadłości, gdzie dwór zbudowany jest na wierzbowej wyspie na Dunaju, z dala od cerkwi i monasterii. Nie dochodzą tam ani dźwięki dzwonów, ani toaki. To istny raj na ziemi. I rzeczywiście bojar szybko wysłał konnych gońców, by zawiadomić zaproszonych gości, by pozostali tego wieczora u siebie w domu. Przy zapalonych lampach pakowano w pośpiechu bagaże, by o świcie mogła wyruszyć wielka kareta i cztery powozy. Odjazd ten wielu sprawił radość. Przede wszystkim służba była szczęśliwa, że będzie mogła znów spać spokojnie nocą, jak Pan Bóg przykazał chrześcijanom, a także radowały się prosięta i drób, które miały iść pod nóż na dzisiejszą hulankę, a teraz mają na jakiś czas uratowane życie.

Gawędziarski ton rządcy odprężył trochę ojca Elije, a zmęczenie całego dnia i nie przespanej nocy pogrążyło go w krótki, ale głęboki sen na gołej ziemi. Kiedy się obudził, zobaczył, że jego sieć pełna była ryb. Uznał to za cudowny połów i dobry znak. Kiedy usiadł znów na brzegu i patrzył na firmament żarzący się miliardem świateł niebieskich, a spadająca Gwiazda pozostawiła na nieboskłonie świetlisty tren znikając na zachodniej stronie tam, gdzie znajdowało się Curte de Arges, przypomniał sobie biskupa Hilariona. I wtedy pomyślał: dlaczego nie miałbym pójść do monasterii, opowiedzieć mu o całym zajściu i prosić o przebaczenie. I, jako że nasz przodek był szybki nie tylko w myślach, ale i prędki w decyzjach, postanowił zanieść mu również ryby.

Ojciec Elije bez namysłu zdjął koszulę i oblewając się zimną wodą z Valsanul, poczuł, że myśli jego stają się jasne, a postanowienie jeszcze mocniejsze.

Wróciwszy do domu przywdział nową riassę, dosiadł swego karego konia i trzymając kubeł z sosnowych klepek pełen wody, żeby dowieźć ryby żywe, o pierwszym brzasku przybył do episkopii. Napotkany znajomy mnich poradził mu, by czekał na werandzie, gdzie niebawem wyjdzie jego świątobliwość zaczerpnąć porannego powietrza.

Mój dziad pokłonił się biskupowi, całując go w rękę i ofiarował mu kubeł z rybami. Władyka Hilarion był tym mile zaskoczony.

– To po to, by przynieść mi te piękne ryby, zadałeś sobie, ojcze Elije, trud odbycia tak długiej podróży nocą? – zapytał.

– I dlatego, i z powodu moich grzechów, wasza świątobliwość – odpowiedział ksiądz. I zaczął opowiadać wszystko, co się wydarzyło. Biskup słuchał patrząc jednocześnie na gniazda jaskółcze wiszące przy okapie.

Gdy dziad mój skończył, Hilarion spojrzał mu prosto w oczy i rzekł: – Jeżeli bojar umrze, resztę życia spędzisz w ciężkim więzieniu.

– Nie ma mowy o śmierci, wasza świątobliwość. On nawet mnie chciał zabić, gdyby jego żona nie ukryła przed nim pistoletu – odpowiedział ojciec Elije.

– A więc uderzyłeś go zbyt mocno?

– Ja go w ogóle nie uderzyłem.



– Jeżeli go ani nie zabiłeś, ani nie uderzyłeś, to nie masz żadnego grzechu.

– Niech mi wasza świątobliwość daruje, ale ja popełniłem ciężki grzech, dając się unieść złości przed domem Bożym i przed odprawieniem Świętej Liturgii.

Hilarion spojrzał na niego w milczeniu, a potem ciągnął dalej:

– To prawda, masz rację, spowiednik, który poddaje się uniesieniu w gniewie, popełnia grzech.

– Ale ja nie jestem spowiednikiem, wasza świątobliwość, i ta okoliczność przynosi mi nieco ulgi.

– Jak to, ty nie jesteś spowiednikiem?

– Nie, wasza świątobliwość.

Biskup trwał chwilę w zadumie, a potem, podejmując decyzję, powiedział:

– Dość już, dziś ja odprawię liturgię w klasztorze. Ty zostaniesz na nabożeństwie i będziesz śpiewał w stallach po lewej stronie, a po liturgii otrzymasz na coś zasłużył, czy zrozumiałeś?

To, co podczas tych trzech godzin trwania liturgii przeżył mój dziad, będzie mógł wyznać już chyba tylko zmarłym, bo żywym już dość powiedział. Nie sama perspektywa kary go przytłaczała, ale fakt, że wymierzona mu będzie wobec mniszek i ludzi świeckich w dniu wielkiego święta.

Cały ranek powozy bardziej i mniej bogate zwoziły tłumy ludzi, głównie bojarów, których dobra leżały w dolinie rzeki Oltul, Topologul, Ardżeszuk, Valsanul i Raul Domnei. Wszyscy mieli oczy skierowane w stronę biednego księdza, gdyż plotka, ten najstarszy telegraf świata, doniosła im wszystkim o tym, co zaszło w dniu poprzednim, a nie wykluczone, że któryś z braci rozprzestrzenił wiadomość, że władyka ma wymierzyć karę ojcu Elije.

Ojciec Elije śpiewał pieśni, ale jednocześnie miał umysł zaprzątnięty wyrzutami, jakie sobie czynił, że tak nierozważnie poszedł do biskupa wystawiając dobrowolnie – on, poważany ksiądz – na widowisko, swój upadek. Zimny pot wystąpił mu na czoło i przeniknął go śmiertelny dreszcz.

Ale gdy rozległ się Hymn Cherubinów, wpatrzony w ikonę wyobrażającą ukrzyżowanie, niepomny, na wszystko, co się działo dokoła, ojciec Elije zaczął śpiewać z takim zapamiętaniem i pasją, że obecni patrzyli na niego z podziwem i wzruszeniem.

Pod koniec liturgii władyka Hilarion pozostał przed ołtarzem z dwoma diakonami po obu stronach. Gdy protoprezbiter prowadził ojca Elije przed hierarchię, ten wodził oczami po zebranym tłumie bojarów, wśród których byli i ci, co dla swoich prywatnych interesów, poszli na usługi u obcych panów i nie zapomnieli mu bliskiej przyjaźni z bohaterskim Tudorem Vladimirescu, co wzniecił powstanie wołoskiego chłopstwa przeciw obcej przemocy i uciskowi.

– Czy możesz mi powiedzieć, Ojcze Elije, o czym uczniowie Chrystusa myśleli, gdy wypędzał On biczem ze świątyni kupców i lichwiarzy? – zapytał biskup.

– Uczniowie przypomnieli sobie, że napisano: „Żarliwość o dom Twój pożera mnie".

– A kiedy powołał Piotra i Andrzeja na apostołów, czy możesz mi powiedzieć, co Chrystus im powiedział?

– „Pójdźcie za Mną, a ja zrobię was rybakami ludzi"

– Dobrze odpowiedziałeś – powiedział Hilarion. A potem, myśląc może o wydarzeniu z bojarem Nicolae, może mając przed oczami ryby przyniesione mu przez ojca Elije wyrzekł te słowa:

– Ponieważ dałeś dowód wielkiej żarliwości dla Domu Chrystusa uklęknij teraz, bym cię mógł uczynić rybakiem ludzi.

„W czasie gdy biskup czytał modlitwę w intencji spowiednika, czułem, że moc tajemna owładnęła mną" – opowiadał później mój dziad.

Całując go w oba policzki władyka wręczył ojcu Elije akt powołania go na ojca duchowego życząc, aby był równie dobrym spowiednikiem, jak dotąd był kapłanem. A zanim odszedł od ołtarza, biskup Hilarion odwrócił się, by dodać:

– Słuchaj uważnie, ojcze Elije, ilekroć będziesz wypełniał misję spowiednika, pomnij że Wszechmocny zawsze przebacza grzechy popełnione z wielkiej żarliwości dla Jego domu lub w walce przeciw niesprawiedliwości, czy w obronie wolności swego narodu.

Przełożył Josif T. Popescu

---

*) Zanim sprowadzono ok. XVII w. dzwony, wiernych nawoływano uderzając młoteczkami w deszczułkę z platanowego drzewa zwaną toaką, potem toaka towarzyszyła dzwonom. Po słowiańsku nazywa się ona *bilo*. Używana w monasterach, zwłaszcza na św. Górze Athos.

W KRAJU

BIAŁYSTOK

W dniach 23-24 maja br. odbyła się kolejna konferencja duchowieństwa i pracowników prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej.

Konferencję poprzedziła św. liturgia, którą odprawił biskup Sawa w asyście duchowieństwa diecezji. Podczas liturgii kazanie wygłosił ks. Stefan Urbanowicz. Na wstępie konferencji biskup Sawa zapoznał wszystkich zebranych z działalnością i życiem diecezji w ubiegłym roku. Obecnie diecezja składa się już z 50 parafii skupionych w pięciu dekanatach. W ubiegłym roku otwarto dwie nowe parafie: w Czarnej Białostockiej i Dąbrowie Białostockiej. Na terenie diecezji trwają prace przy budowie pięciu nowych obiektów sakralnych: w Białymstoku, Czarnej Białostockiej, Dąbrowie Białostockiej, Supraślu i Jacznie, a także kilkunastu domów parafialnych i punktów katechetycznych. W czasie konferencji proboszczowie poszczególnych parafii budujących nowe obiekty sakralne złożyli sprawozdania ze stopnia zaawansowania prac budowlanych poszczególnych obiektów.

Wizytatorzy punktów katechetycznych, ks. prot. Aleksander Chilimoniuk i ks. Aleksander Szełomow, złożyli sprawozdania z aktualnego stanu katechizacji dzieci i młodzieży na terenie diecezji. Wiele uwagi poświęca się działalności młodzieży prawosławnej w ramach Koła Teologów Prawosławnych. W październiku ubiegłego roku została powołana do życia Rada Diecezjalna Młodzieży przy Diecezji Białostocko-Gdańskiej.

W drugiej części konferencji zebrani wysłuchali cyklu ciekawych referatów. Biskup Sawa w referacie „Chrystologia kapłaństwa" zwrócił uwagę na wielkość stanu kapłańskiego. Dwa pozostałe referaty dotyczyły tematyki ekumenicznej. Ks. dr Serafin Żeleźniakowicz przybliżył zebranym stan dialogów Kościoła prawosławnego z Kościołami: anglikańskim, starokatolickim i protestanckim. Natomiast diecezjalny referent ds. ekumenizmu, ks. Konstanty Bondaruk, scharakteryzował obecną sytuację ekumeniczną w Polsce i na świecie.

W godzinach wieczornych uczestnicy konferencji wzięli udział w wieczornym nabożeństwie na cześć św. Braci Cyryla i Metodego, patronów diecezji białostocko-gdańskiej. W dniu następnym wzięli udział w uroczystej św. liturgii, podczas której biskup Sawa wręczył nagrody przyznane przez św. Synod z okazji Świąt Wielkanocnych. Tego dnia nagrodzeni zostali m.in. ks. dziekan Grzegorz Szyryński z Gródka – krzyżem z ozdobami i ks. prot. Jerzy Osipowicz – „palicą".

* * *

W maju i czerwcu odbyły się konferencje dekanalne duchowieństwa diecezji białostocko-gdańskiej:

- 14 maja – konferencja dekanatu białostockiego w Toplicu, której przewodniczył ks. bp Sawa. Oprócz omówienia spraw bieżących referat na temat „Prawosławie i pokój" wygłosił ks. S. Żeleźniakowicz;
- 28 maja – konferencja dekanatu gródeckiego z referatem ks. M. Słokotowicza „Pokojowe oddziaływanie na otoczenie św. Serafina z Sarowa";
- 14 maja – konferencja dekanatu olsztyńskiego w Kętrzynie. Zebrani wysłuchali referatu o „Konstantynopolskiej Sofii";
- 3 czerwca – konferencja dekanatu sokólskiego, na której ks. Ławreszuk wygłosił referat na temat: „Pokojowa działalność Kościoła prawosławnego". Podjęto decyzję założenia książeczek oszczędnościowych dla dzieci-sierot.

WARSZAWA

Ukazał się kolejny numer Biuletynu Informacyjnego, kwartalnika Koła Teologów Prawosławnych za rok ubiegły. Biuletyn otwiera regulamin konkursu plastycznego dla dzieci i młodzieży, ogłoszonego przez Społeczną Komisję Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej. Zawiera on również refleksje po pielgrzymce młodzieży Grabarka '85 i cykl krótkich ciekawych artykółów, m.in. o św. Górze Athos, św. Mikołaju, małżeństw mieszanych, a także dalszy ciąg artykułu śp. ks. Jerzego Klingera – „Nurt słowiański w chrześcijaństwie polskim".

* * *

Nakładem wydawnictwa Warszawskiej Metropolii Prawosławnej ukazała się bardzo poszukiwana monografia o monasterze św. Onufrego w Jabłecznej. Wspomniana monografia została opracowana przez hierodiakona Jerzego (Krańczuka) z Jabłecznej.

JACZNO

25 maja br. w Jacznie odbyła się uroczystość położenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowej cerkwi. Na miejscu spalonej, drewnianej, XVIII-wiecznej cerkwi będzie obecnie budowana nowa cerkiew murowana, tak jak poprzednio, pw. św. Proroka Eliasza i Zmartwychwstania Pańskiego. W uroczystościach wziął udział bp. Sawa, który w asyście duchowieństwa odprawił św. liturgię i wygłosił kazanie.

LUBLIN

W okresie br. miejscowy oddział KTP prowadził aktywną różnorodną działalność. Odbyły się kolene spotkania o tematyce teologicznej oraz wieczór poświęcony św. Górze Athos. Swoimi wrażeniami z pobytu na tej górze podzielił się pracownik naukowy UMGS mgr A. Trzciński. Zorganizowano po raz pierwszy wieczór poezji religijnej. Był on poświęcony pamięci poety Tarasa Szewczenki. W tym samym dniu, w 125 rocznicę śmierci poety, po liturgii św., proboszcz parafii ks. B, Roszczenko odprawił w jego intencji „panichidę".

Osobną dziedziną działalności oddziału stały się wyjazdy terenowe, podczas których (poza wycieczką do monasteru w Jabłecznej) prowadzono prace na rzecz ratowania zabytków sztuki cerkiewnej. W kwietniu wykonano prace porządkowe na cmentarzu i przy cerkwi z 1723 r. w Piątkowej Ruskiej (Bieszczady), w cerkwi z 1806 r. w Kniaziach (woj. zamojskie) oraz przy cerkwi w Majdanie Sieniawskim (woj. przemyskie). W maju prace przygotowawcze do robót konserwatorskich były przeprowadzone na pięknym zabytkowym cmentarzu w Nowym Brušnie k. Lubaczowa. Wszystkie te prace były koordynowane i wspomagane finansowo przez Społeczną Komisję Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej.

Ostatnią imprezą wiosenną, której współorganizatorem był oddział lubelski KTP, była wystawa fotograficzna „Cerkwie Polski południowo-wschodniej", w dniach 15-24 V. Prace były eksponowane w galerii kominkowej Lubelskiego Domu Kultury. Na otwarcie wystawy przybyła duża grupa mieszkańców Lublina. Na fotografiach przedstawiono cerkwie z pięciu województw: bialskopodlaskiego, zamojskiego, przemyskiego, krośnieńskiego i nowosądeckiego. Obok najpiękniejszych cerkwi były pokazane obiekty znajdujące się w złym stanie – przez lata nie remontowane, chylące się ku upadkowi.

Na otwarcie wystawy przybył przewodniczący Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej dr B. Martyniuk, który wygłosił referat „Architektura cerkiewna w Polsce i problem jej ochrony". W referacie, który wywołał ożywioną dyskusję, prelegent zwrócił m.in. uwagę na niewłaściwe użytkowanie dużej części obiektów cerkiewnych przez parafie rzymskokatolickie. Ostatnią, bardzo bulwersującą sprawą, jest fakt zniszczenia cerkwi z 1802 roku w Dudyńcach k. Sanoka. Ta drewniana cerkiew, zbudowana na planie krzyża greckiego, miała być przeniesiona do Komańczy przez unitów miejscowej parafii. Po przeniesieniu miała być przeprowadzona rekonstrukcja obiektu. Finał całej sprawy jest taki, że obecnie w Komańczy jest intensywnie wznoszony zupełnie nowy, murowany obiekt, natomiast resztki cerkwi z Dudyńców poniewierają się na placu tej budowy. Jest to tym bardziej smutne, że w latach osiemdziesiątych nie jest to pierwszy przypadek.

WROCŁAW

Już po raz kolejny Wrocławski Oddział Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego wspólnie z Prawosławną Kurią Biskupią Wrocławsko-Szczecińską zorganizował w dniu 23 maja swoiste forum wymiany myśli na temat życia i dzieła Świętych Braci Sołuńskich – Cyryla i Metodego. Licznie zgromadzeni na sesji słuchacze dowodzą nie słabnącego zainteresowania postaciami Apostołów Słowian, pomimo zakończenia roku, w którym świat chrześcijański obchodził 1100 rocznicę śmierci św. Cyryla. Obecni byli również księża prawosławni z ordynariuszem prawosławnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej, biskupem doc. hab. Jeremiaszem. Władze miejskie reprezentował wiceprzewodniczący MRN, przewodniczący OW ChSS Jan Pławnicki oraz przewodniczący Komisji Nauki i Kultury MRN Janusz Kramarek.

Spotkanie w imieniu gospodarzy otworzyła Natalia Gołębiowska, sekretarz zarządu Oddziału, podkreślając nie słabnącą aktywność Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego na forum społecznym i naukowym, dzięki której rośnie w naszym społeczeństwie świadomość wspólnego dziedzictwa kulturalnego.

Pierwszy referat pt. „Św. św. Cyryl i Metody jako reprezentanci prawosławnej tradycji duchowej" wygłosił ks. bp Jeremiasz. Mówca podjął w nim próbę aktualizacji wymowy życia i dzieła Świętych Braci, zwracając uwagę zebranych na fakt, iż kult postaci nie powinien polegać li tylko na biernym oddawaniu czci, lecz przede wszystkim na efektywnym i twórczym naśladownictwie świętych, na kultywowaniu w sobie ich wzniosłych cech. Podobnie jak św. św. Cyryl i Metody zrezygnowali z godności i przywilejów tego świata i całym swoim życiem odpowiedzieli na słowa Pana: *„Idzicie i nauczajcie wszystkie narody"*, tak i współczesny chrześcijanin powinien nieustannie dokonywać przewartościowania swoich postaw w duchu słów Chrystusa. Przykładem aktualizacji nauki Apostołów Słowian są również tendencje do odprawiania liturgii w językach narodowych, zrozumiałych dla wiernych.

Kolejny referat pt. „Św. św. Cyryl i Metody jako twórcy, literatury słowiańskiej" wygłosił Georgi Minczew z Uniwersytetu w Sofii, obecnie stypendysta Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mówca zwrócił szczególną uwagę na fakt, iż utworzenie pierwszego pisma słowiańskiego i pierwszych pomników literatury w tym języku przyczyniło się do utrwalenia przebogatej kultury narodów słowiańskich, otwierając przed nią niezliczone drogi rozwoju.

W pełnym erudycji wystąpieniu, wzbogaconym prezentacją zdjęć fresków przedstawiających postacie Świętych Braci, Irena Kramarek omówiła kwestię relikwi św. Cyryla. Zapoznała ona zebranych z hipotezami naukowymi dotyczącymi losów szczątków świętego, którego relikwie znajdują się obecnie w wielu krajach Europy.

Po krótkiej dyskusji, już na szerszym forum, spotkanie zakończył występ chóru z prawosławnej parafii pw. św. św. Cyryla i Metodego we Wrocławiu, który zaprezentował zebranym pieśni paschalne.

NA ŚWIECIE

ANGLIA

Jedna z największych greckich parafii prawosławnych w Anglii straciła swoje miejsce kultu – 2 lutego spłonęła katedra Zaśnięcia Matki Bożej. Pożar, którego przyczyna pozostaje w dalszym ciągu nieznana, był tak duży, że z pięknej cerkwi o bogatym wystroju wnętrza została tylko dzwonnica i kilka fragmentów zwęglonych ścian.

Strażakom udało się zapobiec rozprzestrzenieniu ognia na budynki sąsiednie. W ten sposób ocalały prezbiterium, biura parafialne i rezydencja biskupa Grzegorza. W momencie wybuchu pożaru biskup Grzegorz wraz z kilkoma członkami Rady Parafialnej znajdował się w centrum Londynu i brał udział w uroczystym zamknięciu corocznego Zgromadzenia Arcybiskupstwa. Na wiadomość o pożarze uczestnicy Zgromadzenia pospieszyli na miejsce katastrofy.

Grecka wspólnota prawosławna w Wood Geen, która liczy ponad 10 tys. osób oraz utrzymuje szkołę dla około 1200 dzieci, poniosła poważną stratę. Sporządzono już plany rekonstrukcji katedry. Do momentu odbudowy cerkwi nabożeństwa będą się odbywały w małej sąsiedniej świątyni.

CZECHOSŁOWACJA

W dniach od 30 VI do 6 VII odbędzie się w Czechosłowacji międzynarodowy obóz młodzieży prawosławnej AGAPA V. Weźmie w nim udział 25 młodych ludzi w wieku od 17 do 28 lat przybyłych z 10 krajów europejskich, a także przedstawiciele Ameryki Płn. i Środkowego Wschodu. Organizatorem tego typu spotkań jest Syndesmos. Uczestnicy zapoznają się z życiem miejscowego Kościoła oraz spędzą czas na wspólnej modlitwie i dyskusji. Poprzednie cztery Agapy odbyły się w Grecji, na Cyprze i w Finlandii. Tegoroczne spotkanie będzie przebiegać pod hasłem „Kościół – wspólnotą eucharystyczną". Językami roboczymi będą: angielski, francuski, rosyjski i grecki.

Oprócz prelekcji, pracy w grupach dyskusyjnych i nabożeństw, młodzi odwiedzą wschodnią Słowację, spotykając się z wiernymi miejscowych parafii prawosławnych.

FRANCJA

Po św. liturgii w Niedzielę Prawosławia Instytut Teologiczny św. Sergiusza zorganizował spotkanie poświęcone miejscu Marii, Matki Bożej, w Kościele. Z wykładem na ten temat wystąpił rektor uczelni ojciec Aleksy Kniazev. Przedstawił on historię odkrycia przez Kościół *„milczącego świadectwa Marii"*. Znak, jaki uosabia Matka Boża, był dany Kościołowi przez samego Boga. Został dany z miłości i miłosierdzia. Nie został on narzucony przez Boga, lecz właśnie dany. Pozostawał więc niejako „do odkrycia" przez Kościół i Kościół go odkrył.

Ojciec Aleksy uwypuklił różne płaszczyzny świadectwa Marii. Przedstawił Ją kolejno jako świadka powodzenia dzieła Boga jako Stwórcy (w Marii ludzkość okazała się zdolna powiedzieć „tak" swemu zbawieniu), świadka autentyczności wcielenia Słowa Bożego, świadka zbawienia realizowanego przez Ojca w Synu i Duchu Św., świadka głębokiej natury Kościoła, a zwłaszcza świadka zwycięstwa swego Syna nad śmiercią i Jego zmartwychwstania.

„Żyjąc Chrystusem i Kościołem, odkrywa się Matkę Bożą i tajemnicę Boskiego Macierzyństwa – zakończył ojciec Aleksy Kniazev – *a odkrywając Matkę Bożą, odkrywa się samego Chrystusa i Kościół".*

GRECJA

6 marca w Atenach odbyło się kolejne posiedzenie Okrągłego Stołu z udziałem biskupów i teologów świeckich. Obradom przewodniczył arcybiskup Aten – Serafin. Spotkanie było poświęcone odnowie służby pasterskiej. Rozpoczęto je refleksjami na temat aktualnej sytuacji religijnej w Grecji oraz analizą problemów socjalnych, wychowawczych i duchowych, jakie stawiają przed narodem greckim wielokierunkowe przeobrażenia współczesnego społeczeństwa.

Wskazano wiele trudności, na jakie napotyka kształcenie teologiczne i katechizacja. Podkreślono jednocześnie konieczność odnowy działalności pasterskiej, uwolnienia się *„od starego stanu ducha"*, który polega na gromadzeniu się wiernych w Kościele jedynie na nabożeństwach i błogosławieństwach, ponownego ustanowienia parafii modelowych, które mogłyby funkcjonować wewnątrz tradycyjnych ram Kościoła.

Kilku mówców podkreśliło konieczność zastosowania niezbędnych kroków, aby *„ratować rodzinę i młodzież przed erozją i demoralizacją"*, chronić wiernych przed degradacją religii, nie pozwolić na oddalenie się narodu od liturgicznego języka hellenistycznego prawosławia.

Ponowna ewangelizacja narodu za pośrednictwem nowych metod katechizacji i poprzez stosowną działalność liturgiczną została uznana za natychmiastową konieczność.

* * *

5 kwietnia w Atenach zmarł w wieku 49 lat grecki teolog Panayotis Nellas. Przyczyną zgonu był atak serca. Uroczystości pogrzebowe, które odbyły się w parafialnej cerkwi, zgromadziły tłumy wiernych. Obecni byli: zwierzchnik Kościoła Grecji, arcybiskup Aten Serafin, biskupi, duchowieństwo, teologowie oraz politycy. Prezydent Republiki Greckiej Christos Sartzetakis oraz minister kultury Melina Mercouri wystosowali do rodziny zmarłego depesze kondolencyjne.

Panayotis Nellas urodził się w Mavrokomi. Studiował teologię w Atenach, a w latach 1963-1967 kontynuował studia we Francji (Instytut Katolicki w Lille, Instytut św. Sergiusza, Sorbona, Instytut Katolicki w Paryżu).

Po krótkim pobycie na św. Górze Athos, z którą do końca utrzymywał bliskie i przyjazne kontakty, Nellas uczył religii w szkołach średnich. Założył prawosławną organizację młodzieżową. Nieprzerwanie kontynuował też swoją pracę naukową.

Jest autorem trzech książek. Dwie spośród nich są poświęcone studiom nad teologią Mikołaja Kabasilasa. Dziełem życia Nellasa pozostaje bezspornie założony w 1982 roku kwartalnik Synaxi, który stał się pierwszoplanowym świadectwem życia tradycji prawosławnej w jej różnych formach: liturgicznej, teologicznej, literackiej, artystycznej itd. Zgodnie z intencjami autorów, czasopismo to *„winno analizować najrozmaitsze kierunki poszukiwań naszej epoki i tam ujawniać wszelkie sygnały obecności Boga (...) Na przekór zainteresowaniom współczesnego człowieka prezentować życie świętych oraz stymulować osobiste poszukiwania każdego z nas, uczulając na teologiczny wymiar kultury i społeczeństwa"*.

Zarówno na łamach Synaxi, jak i poza tym czasopismem, Panayotis Nellas pozostawał wierny duchowej tradycji hellenistycznej. Był inicjatorem, jak się później okazało, szczerego i owocnego dialogu między osobami o krańcowo odmiennych przekonaniach. Zorganizowane z jego inicjatywy spotkania przy Okrągłym Stole były okazją do konfrontacji poglądów teologów prawosławnych, filozofów i intelektualistów marksistowskich, przedstawicieli greckiej prawicy, krytyków literackich, malarzy i pisarzy.

Wszelkie poczynania Nellasa miały na celu stałe dostrzeganie w cielesnej powłoce człowieka dynamiki boskich energii.

* * *

20 marca rząd grecki przedłożył Izbie Deputowanych projekt ustawy dotyczącej legislacji sztucznego przerywania ciąży.

Projekt ustawy stwierdza, że przerwanie ciąży jest legalne w następujących przypadkach:

1) gdy ciąża nie przekracza 12 tygodni,

2) kiedy istnieją dowody na to, że płód jest nienormalny, a ciąża nie przekracza 24 tygodni,

3) kiedy istnieje niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia matki,

4) gdy ciąża powstała w wyniku gwałtu bądź kazirodztwa.

Propozycja przedłożona Izbie Deputowanych została niezwykle surowo potępiona przez Synod Kościoła Grecji, Synod Kościoła Krety i wspólnotę monastyczną św. Góry Athos. Ta ostatnia wystosowała do rządu greckiego telegram, żądając wycofania projektu ustawy.

Przedstawiciel umiarkowanego kierunku opinii greckiej Nikos Psaroudakis nie zawahał się nazwać tej ustawy „dzieciobójstwem" i „brutalnym pogwałceniem prawosławia".

Synod Kościoła Grecji stwierdził, że doktryna Kościoła jest przeciwna przerywaniom ciąży. Zabieg ów pozostaje w wyraźnej sprzeczności nie tylko ze świętymi kanonami. Nie pozostaje on bez wpływu na problemy demograficzne Grecji oraz na zdrowie fizyczne i psychiczne kobiet, które przeszły ten zabieg.

Tymczasem minister zdrowia M. Gennimatas stwierdził, że dziesiątki tysięcy nielegalnych usunięć ciąży stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla zdrowia kobiet. Zabiegi te bowiem są wykonywane w zaimprowizowanych salkach operacyjnych, bez należytych warunków i opieki lekarskiej.

Teologia prawosławna nie akceptuje usunięcia ciąży, co jest zrozumiałe, jako że istota ludzka istnieje od momentu poczęcia. Kościół powinien jednak starać się pomóc, a nie skazywać osoby, które stoją przed podjęciem tej haniebnej decyzji. Wiele kobiet mogłoby uniknąć zabiegu, gdyby ich wspólnoty, miast źle je osądzać, wyciągnęły ku nim pomocną dłoń.

WŁOCHY

W dniach od 29 maja do 7 czerwca w Bari odbyła się IV sesja plenarna Komisji ds. dialogu wszechprawosławno-rzymskokatolickiego. Niestety, tym razem zarysowały się poważne trudności spowodowane działalnością prozelityczną Kościoła rzymskokatolickiego. Z tego powodu na sesję nie przybyły delegacje patriarchatów jerozolimskiego, moskiewskiego oraz gruzińskiego i Greckiej Cerkwi Prawosławnej. Na znak solidarności wobec stanu współczesnego prawosławia sesję opuściły delegacje patriarchatu serbskiego, Kościoła Prawosławnego Cypru oraz Polskiego Kościoła Prawosławnego.

* * *

W kwietniowym miesięczniku katolickim „Jezus" zamieszczone jest streszczenie wywiadu Vicenzo Maddaloniego z metropolitą mińskim Filaretem, przewodniczącym Wydziału Stosunków Zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego.

Kościół Rosyjski aktywnie przygotowuje się do obchodów 1000-lecia chrztu Rusi. *„Chcemy nadać duchową interpretację tej rocznicy"* – powiedział metropolita Filaret. *„Nie chcemy robić z tego święta ludowego. Kościół Rosyjski chce sporządzić bilans tego, co chrześcijaństwo przyniosło narodowi, jego życiu duchownemu, ale także rozwojowi kraju i kulturze narodowej (...)"*. Metropolita ufnie patrzy w przyszłość: *„W 1988 roku Kościół Rosyjski zgromadzi się wspólnie, aby podziękować Bogu za 1000 minionych lat i aby zapytać, w jaki sposób mamy służyć naszemu ludowi w ciągu najbliższego tysiąclecia"*.

Chrześcijanie na świecie przejawiają duże zainteresowanie tą podniosłą uroczystością. Kościół Rosyjski ma zamiar zaprosić przedstawicieli wielu bratnich wspólnot. Metropolita Filaret nie widzi powodów, dla których miałby przyjechać sam papież. Uznając rolę Ojca św., metropolita przypomniał zasadę soborowej równości między Kościołami. *„Nasze stosunki z Watykanem uległy ostatnio pogorszeniu"* – stwierdził rozmówca.

Jeśli chodzi o obecność Kościoła prawosławnego w społeczeństwie radzieckim, metropolita jest pełen nadziei na przyszłość. *„Nasza obecność jest uznana przez państwo w Konstytucji. W ZSRR dialog między chrześcijanami a ateistami nie jest dialogiem teoretycznym, lecz praktycznym. Musimy koegzystować, żyć wspólnie. Sytuacja ta, która może wydawać się narzucona (wymuszona), daje nam, chrześcijanom, możliwość być »światłem świata i solą ziemi«. Istnieją bowiem ścisłe związki między życiem codziennym i ideałem życia. Wierzymy, iż poprzez naszą obecność, nasze świadectwo, naszą modlitwę, możemy wnieść wkład w budowę całego społeczeństwa"*.

ZSRR

Każdego roku 23 lipca Rosyjski Kościół Prawosławny obchodzi uroczyście dzień urodzin Jego Świątobliwości patriarchy Pimena.

Patriarcha Pimen urodził się 23 lipca 1910 roku w podmoskiewskim mieście Bogorodsk (dziś Nogińsk) w rodzinie urzędnika państwowego. Jego droga służby kapłańskiej rozpoczęła się w eremie Św. Ducha Parokleta w Ławrze Św. Trójcy, gdzie 4 października 1927 roku złożył śluby zakonne. 59 lat jest w szeregach braci zakonnej Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, 56 lat – jego kapłanem. Prawie 29 lat sprawuje godność biskupa, a od 14 lat stoi na czele Kościoła Rosyjskiego jako jego patriarcha. Jest ordynariuszem diecezji moskiewskiej i przeorem Trojce-Siergiewoj Ławry.

Patriarcha Pimen wnosi duży wkład w rozwój i umocnienie ruchu ekumenicznego i jest gorącym rzecznikiem ruchu pokoju. Obecnie, pod jego przewodnictwem, Rosyjski Kościół Prawosławny przygotowuje się do obchodów jubileuszu 1000-lecia chrztu Rusi.

* * *

17-18 maja we Lwowie odbyła się sesja naukowa poświęcona 40-leciu soboru lwowskiego, likwidującego unię. Główny referat wygłosił metropolita kijowski i galicki, egzarcha Ukrainy, Filaret. Metropolita lwowski i tarnopolski Nikodem przedstawił obecną sytuację diecezji lwowsko-tarnopolskiej. Liczy ona 1015 parafii i jest obsługiwana przez 814 duchownych.

W sesji uczestniczyli przedstawiciele autokefalicznych Kościołów prawosławnych. Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny reprezentowali: ks. bp Adam, ordynariusz diecezji przemysko-nowosądeckiej, i ks. Bazyli Zabrocki, proboszcz z Kalnikowa.

* * *

29 maja br. zmarł w Leningradzie metropolita leningradzki i nowgorodzki, Antoni. Pogrzeb odbył się 1 czerwca w Aleksandronewskiej Ławrze. Zmarły w wieku 62 lat metropolita Antoni był stałym członkiem Synodu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

PANORAMA BIAŁOSTOCKA

Dialog supraślski

Obchodzone w całym kraju, Dni Kultury Chrześcijańskiej na Białostocczyźnie przybrały charakter ekumeniczny. Szczególnie uwidoczniło się to, w całym, uzdrowiskowym Supraślu, gdzie w ciągu całego tygodnia – od 1 do 8 czerwca br., codziennie odbywały się imprezy, spotkania, odczyty.

W ciągu minionych wieków – zwracają uwagę organizatorzy tych imprez – Supraśl był miejscem dwóch wielkich kultur: wschodniej i zachodniej. Prawosławni, katolicy, wyznawcy religii Mojżeszowej, wspólnota ewangelicka – wszystkie te grupy, żyjąc obok siebie, wnosiły swoiste elementy kultury i sztuki, oddziaływały na światopoglądy środowisk sąsiedzkich, tworzyły ciekawy konglomerat środowiskowy, charakteryzujący się harmonijnym współżyciem.

Zbliżając się do 1000–lecia chrztu Rusi Kijowskiej i czując się spadkobiercami ponad tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej w naszym kraju – twierdzą organizatorzy obchodów Ekumenicznych Dni Kultury Chrześcijańskiej w Supraślu – pragniemy połączyć dzieje kultury na tych terenach sięgających do ich najgłębszych korzeni, które tworzą wspólny początek: chrześcijaństwo. Na Ziemi Supraślskiej Ekumeniczne Dni Kultury Chrześcijańskiej, zorganizowane z inicjatywy dominujących na tym terenie Kościołów prawosławnego i rzymskokatolickiego, odbyły się po raz drugi. Ihumen Miron, który w Supraślu sprawuje obowiązki duszpasterskie przy parafii zakonnej, powiedział mi, że Dni mogły się tu odbyć dzięki życzliwości i zrozumieniu proboszcza miejscowej parafii rzymskokatolickiej, ks. Stanisława Bujnowskiego, a zwłaszcza dzięki inicjatywie wikariusza tej parafii, ks. Andrzeja Tonkiela.

Program był nadzwyczaj bogaty. Dni rozpoczęły się 1 czerwca w cerkwi prawosławnej Liturgią Świętą a zakończyły 8 czerwca Mszą Świętą w kościele rzymsko–katolickim. Pomiędzy tymi dwiema liturgiami można było wybrać: odczyt Antoniego Mironowicza „Dzieje prawosławia w Supraślu" lub referat ks. dr S. Piotrowskiego o historii parafii katolickiej w tej osadzie, albo spotkanie w kaplicy katolickiej z T. Wiśniewskiem i L. Krygierem, którzy mówili o kolejach losu wspólnoty żydowskiej i ewangelickiej w Supraślu. 6 czerwca ks. dr Zygmunt Lewicki wystąpił z niezwykle interesującym i bogato udokumentowanym referatem o dialogu katolicko–prawosławnym.

Ponadto można było obejrzeć głośny film „Jezus z Nazaretu", wysłuchać referatu „Teologia ikony" ks. Konstantego Bondaruka, pozachwycać się mistrzostwem uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej i śpiewem chórów: cerkiewnego i kościelnego. Z koncertem śpiewów cerkiewnych wystąpił Chór Duszpasterstwa Akademickiego przy katedrze św.Mikołaja w Białymstoku, działający pod kierownictwem Bazylego Dubeca. Stronę katolicką reprezentował podobny chór działający przy parafii św. Rocha, również w Białymstoku.

Wybrałem spotkanie z ks. Zygmuntem Lewickim. W jego referacie – „Pięciolecie dialogu katolicko–prawosławnego" – zawiera się zasadnicza idea i myśl przewodnia Ekumenicznych Dni Kultury Chrześcijańskiej.

Dialog między tymi dwoma organizacjami religijnymi trwa właśnie od wieków, ale realne szanse na porozumienie zaczęły się rysować w czasach współczesnych , dosłownie w ostatnich latach. W 1980 roku doszło do spotkania papieża Jana Pawła II patriarchy konstantynopolskiego – Diminikiosa I. Niebawem w kolejnych latach, najpierw we Francji, a następnie we Włoszech i w Jugosławii (w Belgradzie), zwoływane były konferencje plenarne przedstawicieli kościoła katolickiego i prawosławnego. W maju 1982 r. powołano wspólny Komitet Koordynacyjny, którego zadaniem jest poszukiwanie wspólnych dróg wiodących ku jedności Kościola Chrystusowego. Komitet ten, również w maju 1982 roku podczas sześciodniowych obrad, odbytych w Monachium (RFN), omawiał zagadnienie „Misterium Kościoła i Eucharystii w świetle tajemnicy Trójcy Świętej". W wyniku sześciodniowej dyskusji przyjęto pierwszy wspólny dokument. Teologowie katoliccy i prawosławni zgodzili się, że Jezus Chrystus jest jedyną i tą istotą, która istnieje i działa na świecie, a więc tworzy Kościół Boży, od Pięćdziesiątnicy aż do przyjścia na Sąd Ostateczny. Wszystko to urzeczywistnia się z woli Boga Ojca i Ducha Świętego, głównie dzięki darowi eucharystii, która wiernych obu wyznań łączy z Chrystusem.

Dlatego w tym pierwszym wspólnym dokumencie szczególnie dużo miejsca zajmuje teologia Ducha Świętego. Pierwszym wśród śmiertelnych, którym dane było doznać łaski Ducha Świętego byli Apostołowie, a później wszyscy, którzy zostali ochrzczeni w Duchu Świętym i w imię Trójcy Świętej, tworzą jedną całość, czyli Kościół.

Ciało Chrystusa jest jedno. Jezus Chrystus założył jeden Kościół. Wielkość kościołów lokalnych w niczym nie zaprzecza tej jedności, którą za każdym razem przywołujemy podczas liturgii. Kościół Chrystusowy jest zjednoczeniem wielu wspólnot wyznaniowych, a Kościół lokalny – prawosławny czy katolicki – jest zjednoczeniem wielu osób. Jedność i wielość łączy się ze sobą. Ale Kościół lokalny jest jedynie wówczas prawdziwy, gdy sprawuje eucharystię. Jest to rzecz podstawowa. Gdzie jest eucharystia, tam jest Kościół.

Następny problem, który rozważali teologowie katoliccy i prawosławni, dotyczy wiary w sakramenty. Najpierw debatowano w trzech podkomisjach, a następnie w 1983 roku zebrał się w Nikozji Komitet Koordynacyjny. Niestety, tym razem obrady nie były łatwe. Sprawa dotyczyła sakramentów: chrztu, bierzmowania i eucharystii. Niestety, nie udało się zlikwidować różnic utrwalonych przez wieki i dzielących oba Kościoły w podejściu do tych sakramentów. Temu samemu tematowi została poświęcona trzecia sesja plenarna przedstawicieli katolicyzmu i prawosławia, zwołana na Krecie w maju 1984 roku. Niestety, i tym razem nie przyjęto wspólnych uzgodnień, ale ważny jest sam fakt, że dialog trwał nadal. Zastanawiano się np. nad sakramentem kapłaństwa w sakramentalnej strukturze Kościoła. Podkomisje mieszane zbierały się w Opolu, Rzymie i Bari. Działo się to w ciągu 1984 roku, a w maju 1985 roku znów zebrał się Komitet Koordynacyjny. Spotkanie nastąpiło w Opolu i przyniosło pozytywne rezultaty. Przyjęto pewne dokumenty dotyczące dalszego biegu dialogu, który kontynuowano od 29 maja do 7 czerwca br. w Bari. Zgodzono się, na przykład, że przewodnia rola posłannictwa kapłańskiego wiąże się u przewodnictwem w eucharystii, a więc z rolą bezpośredniego objawiania się Kościoła.

Wydaje mi się, że duszpasterze z Supraśla, organizatorzy II Ekumenicznych Dni Kultury Chrześcijańskiej, uczynili krok we właściwym kierunku.

OWOCNE CZTERY LATA

Minęły cztery lata istnienia Wojewódzkiego Oddziału Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego w Białymstoku. Były to lata nader owocne. Taka konkluzja wynika z oceny dokonanej podczas Walnego Zebrania Członków tegoż Oddziału, które odbyło się 14 czerwca br. Na sali obrad zgromadzili się ludzie przeważnie młodzi, stanowiący zdecydowaną większość i swym udziałem świadczący, że istnieje autentyczne zapotrzebowanie społeczne na działalność ChSS między Bugiem i Biebrzą, gdzie stykają się i nawzajem się przeplatają różne nurty chrześcijańskiego stowarzyszenia polskiego. Zasadniczą ideą istniejącego od 1957 roku Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, jak wiadomo, jest ekumenia, zespolenie sił wszystkich ludzi dobrej woli, wyznających zasady światopoglądu chrześcijańskiego, dla budowania pomyślności socjalistycznej Ojczyzny.

Dobrze więc stało się, że z inicjatywy prezesa ChSS, posła Kazimierza Morawskiego, właśnie cztery lata temu doszło do utworzenia Oddziału Wojewódzkiego CHSS w Białymstoku. Przewodniczącym Oddziału został wówczas młody inżynier–kolejarz – Eugeniusz Czykwin, który dał się już wtedy poznać jako oddany organizator chrześcijańskiego ruchu młodzieżowego.

„Rozpoczynaliśmy swoją działalność w bardzo trudnym okresie mówił on składając sprawozdanie z tegoż czteroletniego okresu. *W warunkach stanu wojennego zjawiskiem powszechnym były postawy dystansowania się od zorganizowanych form działalności społecznej. Oddział nie posiadał swego lokalu, skromne były doświadczenia w organizacji pracy Stowarzyszenia skupiającego ludzi wierzących. Uważaliśmy jednak, że stan wojenny, który uchronił nas przed tragedią narodową, nie zamknął, ale otworzył drogę dla dzieła reform i demokratyzacji życia –zgodnie z realiami naszej socjalistycznej państwowości. Byliśmy i jesteśmy przekonani, że na miarę swych możliwości powinniśmy wnosić swój wkład w budowę rzeczywistości społeczno politycznej naszego regionu i kraju. Postawa czynnego uczestnictwa w życiu publicznym i współodpowiedzialności za sprawy nas dotyczące jest szczególnie bliska chrześcijańskiemu obowiązkowi aktywnego przekształcania świata."*

Jakie były początki? W maju 1982 roku w sali kina „Forum" zebrali się przedstawiciele społeczności chrześcijańskiej Białostocczyzny, przede wszystkim prawosławni, by zadokumentować fakt powołania do życia Oddziału Wojewódzkiego ChSS w Białymstoku. W zebraniu uczestniczył także prezes Kazimierz Morawski. Mówiono o celach i zamierzeniach.

Dziś możemy już mówić o wynikach działania. Wrastanie w polityczno–społeczny pejzaż Białostocczyzny Oddziału Wojewódzkiego ChSS w Białymstoku przebiegało pomyślnie. Najpierw swą aktywność i postawą społeczną zadokumentował on udziałem w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego? Tu znów odwołam się do sprawozdania, złożonego uczestnikom Walnego Zebrania Członków E. Czykwin mówił:

„... PRON będąc szeroką płaszczyzną współdziałania ludzi różnych postaw i inspiracji światopoglądowych stwarza szanse włączenia w rozwiązywanie ważnych spraw środowiska, w którym żyjemy. W swoich pracach na różnych szczeblach PRON staramy się wnosić wartości wynikające z nauki i tradycji Kościoła, do którego przynależymy, uważamy bowiem, że wolność postaw, motywów i tradycji stanowi czynnik aktywizujący społeczne życie kraju. Nasi przedstawiciele brali udział w kampaniach wyborczych do rad narodowych i do Sejmu PRL."

A wynik tej aktywności społecznej – to zaufanie wyborców, którzy przewodniczącemu Oddziału Wojewódzkiego ChSS w Białymstoku, **Eugeniuszowi Czykwinowi** powierzyli mandat poselski. Trzeba było czekać aż czterdzieści lat, aby na łamach sejmowych, obok reprezentantów środowisk katolickich, zasiadł poseł deklarujący się jako przedstawiciel wyznawców prawosławia, jako rzecznik ich interesów społecznych i kulturowych. Ponadto poseł Eugeniusz Czykwin wchodzi w skład wielu innych gremiów społecznych, tworzących klimat życia politycznego na Białostocczyźnie. Jest on m.in. członkiem Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON i członkiem Prezydium Białostockiego Komitetu Obrońców Pokoju.

W pracach Rady Wojewódzkiej PRON uczestniczą również: sekretarz Oddziału Wojewódzkiego ChSS w Białymstoku – **Bogumiła Kaczyńska** i **Aleutyna Romaniuk, Mikołaj Wawreniuk** i **Jan Smyk** – rekomendowani przez tenże Oddział – uzyskali mandaty radnych WRN w Białymstoku. Inni aktywiści działacze ChSS, pochodzący z Białostocczyzny, jak np.: **Tamara Bartoszewicz, Sławomir Nazaruk, Antonina Mozłowska, Antoni Mironowicz, Aleksander Smirnow, Mikołaj Konończuk, Mirosław Matreńczyk** oraz wielu innych – czynnie uczestniczą w różnych gremiach przedstawicielskich stopnia podstawowego i wojewódzkiego.

Aktywność społeczna członków ChSS na Białostocczyźnie przejawia się na wielu płaszczyznach życia społecznego regionu. Zainspirowano np. i zorganizowano pomoc humanitarną. *„W sposób ciągły* – czytamy w sprawozdaniu – *prowadzimy akcje pomocy dla ludzi starych i chorych. Każdego roku pomocą taką objętych jest około 70 ludzi. Członkowie ChSS odwiedzają ich, w miarę systematycznie, robią im zakupy lub po prostu serdecznie porozmawiają. Telefon naszego biura stał się swoistą skrzynką kontaktową. W tych sprawach współpracujemy z Polskim Komitetem Opieki Społecznej i PCK. Z dużą wdzięcznością mieszkańców Domów Cichej Starości spotkały się odwiedziny, organizowane przez grupy młodzieży."*

Mając na względzie upowszechnienie wartości kultury chrześcijańskiej kierownictwo Oddziału starało się systematycznie organizować odczyty, prelekcje i inne imprezy kulturalno–oświatowe. Pamiętny był np. „Tryptyk Cerkiewny", urządzony wespół z Miejskim Domem Kultury w Białymstoku, prezentowano ikony, muzykę cerkiewną i filmy o architekturze, głównie sakralnej rosyjskiej i bułgarskiej. Oddział od samego początku wspierał Dni Muzyki Cerkiewnej, organizowane przez Hajnowski Dom Kultury. ChSS zaznaczył swój udział także w zakresie zwalczania różnych przejawów patologii społecznej zwłaszcza narkomanii.

Członkowie Oddziału aktywnie uczestniczą w ruchu obrońców pokoju. Współdziałali w organizacji wielu imprez i sympozjów na rzecz obrony pokoju. Należy tu przypomnieć konferencję „Chrześcijanie Białostocczyzny na rzecz pokoju" i międzynarodową sesję „Młodzież chrześcijańska na rzecz pokoju", zorganizowaną wespół z Kołem Teologów Prawosławnych Szkół Teologicznych i Młodzieży Laickiej.

Wiadomo, że życie składa się nie tylko z rzeczy ważnych i poważnych. Czasem trzeba pośmiać się i zabawić. Służą temu imprezy rozrywkowo–towarzyskie, które integrują środowisko. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się coroczny bal sylwestrowy.

Największa troska: białostocki Oddział ChSS jest nadal oddziałem bezdomnym. Korzysta z uprzejmości Kurii Biskupiej Prawosławnej Diecezji Białostocko–Gdańskiej. Pomieszczenie, o które ubiega się, przekazane zostało placówce muzealnej, innego dotychczas nie zaproponowano.

Uczestnicy Walnego Zebrania Członków mimo, zresztą niezbyt licznych, niedociągnięć pozytywnie ocenili działalność Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ChSS w Białymstoku, udzielając mu jednomyślnie absulutorium. W tajnym głosowaniu wybrano w większości te same osoby do piastowania funkcji społecznych w ramach organizacji. Zatem przewodniczącym zarządu Oddziału Wojewódzkiego ChSS w Białymstoku na następną czteroletnią kadencję został ponownie poseł na Sejm PRL, mgr inż. **Eugeniusz Czykwin,** jego zastępcą – **Mirosław Matreńczyk,** a sekretarzem – **Bogumiła Kaczyńska.** Na członków Zarządu wybrano: **Michała Kaczkę, Sławomira Nazaruka, Mikołaja Wawreniuka** i **Jerzego Romaniuka.**

Nowym władzom tegoż Oddziału wypada zatem życzyć spełnienia wszystkich zamierzeń i planów.

Jan Wirski



Od lewej: Bogumiła Kaczyńska, Eugeniusz Czykwin i Mirosław Matreńczyk Fot. Jan Wirski

KĄCIK BIBLIOGRAFICZNY

Kościół Prawosławny w bibliografii ekumenicznej czasopism polskich za lata 1984-1985

Adam (Dubec) bp: Restytucja i dzieje biskupstwa przemyskiego. – *Za i Przeciw* z dn. 16.09.1984 r., nr 38

Bazyli (Doroszkiewicz) metrop.: Prawosławie. – *Przegląd Tygodniowy* z dn. 4.03.1984 r. nr 10; *Za i Przeciw* z dn. 25.03.1984, nr 13

– Drogi polskiego prawosławia. Rozm. przepr. Bronisław Tumiłowicz

– *Argumenty* z dn. 2.06.1983 nr 22, s. 3, ilustr.

– Vaticanum II w 20 lat później. Sobór w oczach niekatolików. Rozm. przepr. Krzysztof Gołębiowski – *Za i Przeciw* z dn. 8.12.1985 nr 49, s. 11, ilustr.

Bendza Marian Szczepan: Przeciwko mitom o polskim prawosławiu. – *Tygodnik Polski* z dn. 13.05.1984 r., nr 20

Bobowski Kazimierz: Szkice z dziejów prasy Kościoła prawosławnego w Polsce w latach 1918-1939 – *Chrześcijanin a Współczesność 1985 nr 2, s. 24-27*

Bogusz Ryszard ks.: Kościół ewangelicki a Kościół prawosławny. – *Chrześcijanin a Współczesność* 1985 nr 2, s. 29-34

Czubak Zbigniew: Kościół katolicki a Kościół prawosławny. Różnice i próby ich przezwyciężenia – *Chrześcijanin a Współczesność* 1985 nr 2, s. 35-41

Damaskinos bp: Przemówienie powitalne wygłoszone w dn. 12 czerwca 1984 r. podczas wizyty Jana Pawła II w ośrodku ekumenicznym patriarchatu prawosławnego w Chambésy – *Biuletyn Ekumeniczny* 1984 nr 4, s. 27-30

– W klimacie dialogu. Przed soborem Wszechprawosławnym (rozmowa z bpem Damaskinosem, prawosławnym metropolitą Szwajcarii) – *Za i Przeciw* z dn. 5.08.1984 r., nr 32

Dąbrowska Danuta: Wszystkie barwy ikony (prawosławie w Polsce) – *Razem* z dn. 29.01.1984 r., nr 5

Dembowski Bronisław ks.: Doktoraty honoris causa na KUL (kard. Jan Willebrands i metrop. Stylianos) – *Przegląd Katolicki* z dn. 30.06.1985 r., nr 26

Dialog-prawosławno-reformowany (Komunikat z czwartego spotkania teologicznego prawosławno-reformowanego w Odessie). Tłum. Mikołaj Kozłowski – *Studia i Dokumenty Ekumeniczne* 1983 nr 4, s. 80-83

Dudkiewicz Lidia: Wielki dialog na polskiej ziemi (obrady katolicko-prawosławne w Opolu) – *Niedziela* z dn. 23.06.1985 r., nr 25

(Ekumenia): Czym jest dla mnie ekumenia? (Wypowiedzi: o. Stanisława Celestyna Napiórkowskiego – rzymskiego katolika, Michała Klingera – prawosławnego, ks. Mieczysława Kwietnia – ewangelicznego chrześcijanina, Witolda Lubicza i Doroty Niewieczerzał – ewangelików reformowanych) – *Jednota* 1984 nr 5, s. 9-12

Gil Zdzisław: Pejzaż z cerkiewkami (ochrona zabytków architektury) – *Kierunki* z dn. 27.05.1984 r., nr 22

Grześkowiak Antoni: Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie – uczelnią ekumeniczną – *Studia i Dokumenty Ekumeniczne* 1984 nr 2, s. 29-35

Gołębiowski Krzysztof: Nabożeństwo ekumeniczne na antenie radiowej – *Za i Przeciw* z dn. 22.01.1984 r., nr 4

– Ekumeniczne Dni Modlitwy o Pokój. Wrocław 15-16 września 1984 r. – *Studia i Dokumenty Ekumeniczne* 1985 nr 1, s. 106-107

Henzler Marek: Modlitwa zaklęta w malowanym drewnie. Prawosławie w Polsce – *Polityka* z dn. 30.06.1984 r., nr 26

Hryniewicz Wacław ks.: Misterium Eucharystii w świetle teologii prawosławnej – *Ateneum Kapłańskie* 1983 nr 448, z. 3, s. 366-380.

– Pierwszy Instytut Ekumeniczy w Polsce – jego zadania – *Biuletyn Ekumeniczny* 1984 nr 1, s. 19-23

– Dziś i jutro ekumenicznej nadziei. Refleksje po III sesji Komisji Mieszanej Katolicko-Prawosławnej – *Biuletyn Ekumeniczny* 1984 nr 4, s. 45-68

Tygodnik Podlaski

Redaguje zespół w składzie:
Eugeniusz Czykwin (kierownik)
Jerzy Andrejuk (sekretarz)
ks. Jan Fiedorczuk, Andrzej Kempfi, Alła Matreńczyk, Antoni Mironowicz, Eugeniusz Mironowicz
15-420 Białystok, ul. Próchniaka 2
Tel. 24-076

Dokończenie ze str. 5

SIEDEM WIEKÓW PÓŹNIEJ

Aleksander Niżnyj

dwa nowe obiekty: dwupiętrową rezydencję Patriarchy Moskiewskiego i Całej Rusi oraz Św. Synodu i pomieszczeń dla gości.

Rosyjska cerkiew prawosławna posiadać będzie nowe centrum administracyjne, lepsze możliwości organizacji swojej działalności i tym samym realizacji swojego przeznaczenia. Tutaj odbywać się będą najważniejsze wydarzenia Cerkwi rosyjskiej, sobory biskupów, zjazdy, konferencje i spotkania z zagranicznymi delegacjami. Bez żadnych wątpliwości można stwierdzić, że Cerkiew zyska większą możliwość działalności patriotycznej. Podobnie jak w okresie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, tak i obecnie, walcząc o zachowanie pokoju, zyskała ona uznanie międzynarodowej opinii publicznej. Przeniesienie centrum administracyjnego z Troicko-Sergiejewskiej Ławry do Daniłowskiego Monastyru nie zmieni przeznaczenia tej pierwszej. Nadal służyć ona będzie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Twórcy latopisów ruskich pisali swe dzieła z pełną świadomością ich znaczenia dla przyszłych pokoleń. Piszą oni o założeniu Daniłowskiego Monastyru i przeszło dwóch wiekach jego istnienia – ich słowom można wierzyć. Między innymi napisane jest w latopisach, że Iwan Groźny pod wpływem pewnych wydarzeń zmuszony był wspomnieć kniazia Daniela Aleksandrowicza; postanowił założyć monastyr i postawić w nim murowaną cerkiew. To była cerkiew ku czci Świętych Ojców Siedmiu Soborów Powszechnych. Jej białokamienny fundament z cechami charakterystycznymi szesnastowiecznej architektury został odkryty podczas ubiegłorocznych prac wykopaliskowych. Prace archeologiczne raz jeszcze potwierdziły wiarygodność latopisów.

W siedemnastym wieku zbudowano nową cerkiew z konstrukcją w kształcie dwupokładowego okrętu. Dużo trudnych zadań czeka konserwatorów monastyru, bowiem każde stulecie jakby dążyło do tego, aby zostawić po sobie jakąś pamiątkę.

Zachowały się fotografie, ale mogą one być pomocne tylko w ustaleniu ogólnych zarysów architektonicznych, nie mogą zaś wskazać licznych drogocennych detali charakterystycznych w poszczególnych epokach rosyjskiej sztuki malarskiej, złotniczej i architektonicznej. Restauracja w tym przypadku – powiedział mi Mikołaj Sibirakow, znany konserwator pomników kultury narodowej – ma prawo być wykonana tylko na jedną ocenę – bardzo dobrą.

Zanim przystąpiono do rekonstrukcji i odrestaurowywania należało ustalić wiele szczegółów, prześledzić stos archiwalnej dokumentacji, aby ustalić całościowy obraz obiektu. Robota bardzo żmudna. Należy zdjąć poszczególne słoje sztukaterii, tynków, resztki fresków; wyjaśnić, dlaczego tu jest cegła szesnastowieczna, a tuż obok osiemnastowieczna oraz wiele pozornie nic nie znaczących szczegółów. A gdy czegoś brakuje, drobnego detalu, coś nie pasuje do konstrukcji – należy poszukiwać, badać dopóty, dopóki wszystko nie stanie na swoim miejscu. W Centralnym Archiwum Akt Dawnych często znajdowano rozwiązanie podstawowych i istotnych problemów, śledząc np. w księgach gospodarczych zapiski typu: „kupione gwoździe", „przywiezione cegły", „zużyty żwir", itp.

Patrząc teraz na ten błyszczący świąteczną wielkością sobór, lśniące szczeliny okien, jego kopułę uwieńczoną złotymi makówkami, jego dostojny widok – myślałem, że odbudowa jest urzeczywistnieniem naszego pragnienia oddania hołdu wdzięczności tym, którzy go wznieśli i jednocześnie naszym niskim pokłonem ziemi ojczystej, wobec której mamy wszyscy dług wdzięczności.

Z rozmowy z metropolitą mińskim i białoruskim, Filaretem; przewodniczącym oddziału d/s kontaktów z zagranicą:

– *Rosyjska Cerkiew Prawosławna walkę o zachowanie pokoju tradycyjnie uważa za jedno ze swoich powołań. Powstające w starym monastyrze nowe centrum administracyjne naszego Kościoła przyczyni się do jeszcze większej aktywności na arenie międzynarodowej w zakresie obrony rzeczy najważniejszej – daru życia. Wspomnę w związku z tym, że w ostatnich czasach Rosyjska Cerkiew Prawosławna nieraz występowała z inicjatywą połączenia wysiłków działaczy religijnych naszego kraju i z zagranicy w jednolity front obrony pokoju i zapobieżenia nowej wojnie. W 1952, 1969, 1975, 1977, 1981 roku odbyły się konferencje z udziałem przedstawicieli Cerkwi i innych związków religijnych ZSRR poświęcone głównemu problemowi współczesności – utrwaleniu pokoju na ziemi. W maju 1982 roku w Moskwie odbyła się ogólnoświatowa konferencja „Działacze religijni w obronie świętego daru życia przed atomową katastrofą". Brało w niej udział około sześciuset przedstawicieli różnych religii i wyznań z dziewięćdziesięciu krajów świata.*

Robocze prezydium tej konferencji co jakiś czas zbiera się w Moskwie, gdzie w obecności działaczy religijnych i wybitnych ekspertów, przedstawicieli nauki, rozstrzygane są najważniejsze problemy walki o pokój. Ostatnie takie posiedzenie na temat „Nowe niebezpieczeństwa zagrażające świętemu darowi życia i nasze zadania" odbyło się w lutym br. Jako eksperci wystąpili uczeni z USA, RFN, Meksyku, Szwecji i ZSRR. Na podstawie najnowszych badań naukowych przedstawili oni w szczegółach katastroficzną wizję wojny jądrowej. W wojnie jądrowej niemożliwe jest zostać zwycięzcą – taki był ogólny wywód uczestników konferencji „okrągłego stołu".

Przedstawiam te wszystkie fakty dlatego, aby pokazać przyczynę rozległych kontaktów Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej z zagranicą oraz przyczynę jej wielkiego autorytetu w świecie. Nowe centrum administracyjne pozwoli nam rozstrzygnąć wiele problemów praktycznych w realizacji nadrzędnej idei tego świata – przyjaźni i braterstwa między narodami.

W sierpniu ubiegłego roku rozpoczęła się budowa trzypiętrowej barokowej dzwonnicy Daniłowskiego Monastyru. We wrześniu dzwonnica osiągnęła swoją pełną wysokość. Wyglądało to tak, jakby zbudziła się z długiego snu i wstała nad gwarną moskiewską ulicą. Razem z budowniczymi – mistrzem Wiktorem Miłowanowem i brygadzistą Walentym Zwierkowem – wdrapałem się na wierzchołek, pod samą kopułę. Miłowan i Zwierkow – obaj są w średnim wieku i średniego wzrostu i na tym ich zewnętrzną charakterystykę można zakończyć, ale obaj mają takie poczucie godności osobistej, jakie właściwe jest tylko tym ludziom pracy, którzy w swoim fachu potrafią wszystko. W słowach i czynach tych ludzi dostrzegłem nierozerwalną więź ze znakomitymi mistrzami przeszłości. Złote ręce, które stawiały tę dzwonnicę, te cerkwie, ściany i wieże, budowały też świątynie Moskiewskiego Kremla. W krajobrazie Rosji pozostawili niezniszczalne i wierne cuda piękności architektonicznej.

Na dzwonnicy zostanie wmontowany zegar, który istniał tu do 1838 roku, na drugie jej piętro wciągnięto już 10 dzwonów, a na dolnej krawędzi największego z nich wyryty jest napis: „Odlany w zakładzie szanownego obywatela P.J. Ołowiannikowa w Jarosławiu. Waga 221 pudów 22 funty".

Z rozmowy z archimandrytą Jewłogijem – namiestnikiem Daniłowskiego Monastyru:

– *Prace konserwatorskie i budowlane prowadzone są na rachunek Cerkwi. Kiedy wszystkie roboty zostaną zakończone, Daniłowski Monastyr – ten znakomity zabytek historyczno-architektoniczny – zostanie udostępniony do zwiedzania.*

Niemało doświadczył ten monastyr w swoim długim istnieniu, na trwałe wszedł on do szeregu najważniejszych pomników rosyjskiej historii i, jak każdy tego rodzaju obiekt, przybliża nam minione czasy.

Przełożył Eugeniusz Mironowicz

Powyższy tekst ukazał się w „Litieraturnoj Gazietie" 30 VI 1985 roku.

CODZIENNE CZYTANIA Z PISMA ŚWIĘTEGO 16 VII – 15 VIII

16 VII Śr. Ap. Rzym 11, 2-12
Ew. Mat 11, 20-26
17 VII Czw. Ap. Rzym 11, 13-24
Ew. Mat 11, 27-30
18 VII Pt. Ap. Rzym 11, 25-36
Ew. Mat 12, 1-8
19 VII Sb. Ap. Rzym 6, 11-17
Ew. Mat 8, 14-23
20 VII N. Jutrz. Ew. Łk 24, 1-12
Lit. Ap. Rzym 6, 18-23
Ew. Mat 8, 5-13
21 VII Pn. Ap. Rzym 12, 4-5
12, 15-21
Ew. Mat 12, 9-13
22 VII Wt. Ap. Rzym 14, 9-18
Ew. Mat 12, 14-16
12, 22-30
23 VII Śr. Ap. Rzym 15, 7-16
Ew. Mat 12, 38-45
24 VII Czw. Ap. Rzym 15, 17-29
Ew. Mat 12, 46-13, 3
25 VII Pt. Ap. Rzym 16, 1-16
Ew. Mat 13, 4-9
26 VII Sb. Ap. Rzym 8, 14-21
Ew. Mat 9, 9-13
27 VII N. Jutrz. Ew. Łk 24, 12-35
Lit. Ap. Rzym 10, 1-10
Ew. Mat 8, 28-9, 1
28 VII Pn. Ap. Rzym 16, 17-24
Ew. Mat 8, 10-23
29 VII Wt. Ap. I Kor 1, 1-9
Ew. Mat 13, 24-30
30 VII Śr. Ap. I Kor 2, 9-3, 8
Ew. Mat 13, 31-36
31 VII Czw. Ap. I Kor 3, 18-23
Ew. Mat 13, 36-43
1 VIII Pt. Ap. I Kor 4, 5-8
Ew. Mat 13, 44-54
2 VIII Sb. Ap. Rzym 9, 1-5
Ap. Jak 5, 10-20
Ew. Mat 9, 18-26
Ew. Łk 4, 22-30
3 VIII N. Jutrz. Ew. Łk 24, 36-53
Lit. Ap. Rzym 12, 6-14
Ew. Mat 9, 1-8
4 VIII Pn. Ap. I Kor 5, 9-6, 11
Ew. Mat 13, 54-58
5 VIII Wt. Ap. I Kor 6, 20-7, 12
Ew. Mat 14, 1-13
6 VIII Śr. Ap. I Kor 7, 12-24
Ew. Mat 14, 35-15, 11
7 VIII Czw. Ap. I Kor 7, 24-35
Ap. Gal 4, 22-31
Ew. Mat 15, 12-21
Ew. Łk 8, 16-21
8 VIII Pt. Ap. I Kor 7, 35-8, 7
Ew. Mat 15, 29-31
9 VIII Sb. Ap. Rzym 12, 1-3
Ew. Mat 10, 37-11, 1
10 VIII N. Jutrz. Ew. J 20, 1-10
Lit. Ap. Rzym 15, 1-7
Ew. Mat 9, 27-35
11 VIII Pn. Ap. I Kor 9, 13-18
Ew. Mat 16, 1-6
12 VIII Wt. Ap. I Kor 10, 5-12
Ew. Mat 16, 6-12
13 VIII Śr. Ap. I Kor 10, 12-22
Ew. Mat 16, 20-24
14 VIII Czw. Ap. I Kor 10, 28-11, 7
Ew. Mat 16, 24-28
15 VIII Pt. Ap. I Kor 11, 8-22
Ew. Mat 17, 10-18

Oprac. Ałła Matreńczyk

TRZEJ WILEŃSCY MĘCZENNICY

Rok bieżący to rok sześćsetlecia chrztu Litwy, chrztu, którego oficjalny akt nastąpił w roku 1386 i wskutek którego rdzenna Litwa weszła w orbitę chrześcijańskiego Zachodu. Podczas sympozjum zorganizowanego w dniach 20-21 lutego br. przez Towarzystwo Naukowe KUL oraz Instytut Historii Kościoła w tej uczelni na temat: „Chrzest Litwy. Geneza, przebieg, konsekwencje" – obecność prawosławia przed 1386 rokiem w Wielkim Księstwie Litwy w całym tego słowa znaczeniu została dostrzeżona. Powiedziano wiele ciekawych rzeczy o prawosławnych kontaktach tak samego Władysława Jagiełły, któremu Dymitr Doński był gotów oddać swą córkę za żonę, jak i o podobnych kontaktach jego poprzedników na litewskim wielkoksiążęcym tronie.

Uwagi prelegentów lubelskiego sympozjum uszło jednak męczeństwo za wiarę, którego widownią stało się miasto Wilno w 1346 roku, a więc prawie 40 lat przed oficjalnym chrztem Litwy. Bohaterowie tego męczeństwa stali się znani w centrum wschodniego chrześcijaństwa – Konstantynopolu, gdzie doczekali się, i to jeszcze przed rokiem 1374, oficjalnego zaliczenia w poczet świętych.

W czasach panowania wielkiego księcia Olgierda prawosławne chrześcijaństwo zdążyło już stać się poważnym konkurentem kultu Perkuna i innych pogańskich bogów i bóstw. Sam Olgierd – syn ruskiej księżniczki i z ruską księżniczką żonaty – do tego stopnia był prawosławiu życzliwy, że w 1345 roku pozwolił swojej żonie wznieść w mieście Wilnie tzw. piątnicką cerkiew (nazwa od imienia św. Paraskewy, po grecku znaczącego „piątek"). Większość pogańskiej litewskiej społeczności spokojnie przyjęła fakt powstawania chrześcijańskiej świątyni. Niezadowoleni za to byli, poczynający się obawiać wzrostu wpływów nowej wiary, pogańscy kapłani. Ich niezadowolenie wzmogło się, gdy kapelanowi wielkiej księżny Nestorowi udało się nawrócić na „ruską wiarę" dwu dworzan wielkiego księcia. Zażądali przykładnego ukarania odstępców od wiary przodków.

Sytuacja, w jakiej znalazł się Olgierd w wyniku tego żądania, była bardzo kłopotliwa. Zawdzięczając wielkoksiążęcą mitrę gorliwemu obrońcy starej religii Kiejstutowi, nie mógł zignorować woli ciągle silnych rzeczników pogaństwa. Został zmuszony rozkazać, by nawróconych przez Nestora dworzan – o imionach Kumiec i Nieżyło, a po przyjęciu chrztu Jan i Antoni – wtrącono do więzienia. W zamknięciu pozostawali oni cały rok, ale żadnymi perswazjami czy groźbami nie można ich było odwieść od chrześcijaństwa. Więzienie dwu braci stało się miejscem propagandy wyznawanej przez nich prawdy; pod oknami więzienia zbierały się gromady zaciekawionych i współczujących i wielu zaczęło nabierać przekonania do „ruskiej wiary". Przerażeni kapłani zwrócili się do wielkiego księcia, by podjął zdecydowane kroki w imię obrony religii przodków.

Nie chcąc doprowadzać kapłanów i stronników pogaństwa do skrajnego rozgoryczenia, Olgierd uznał za konieczne poświęcić swoich dawnych ulubieńców. Nowe próby kapłanów, by z braci zrobić znów czcicieli bożków, próby, którym towarzyszyły straszne tortury, okazywały się daremne. W tej sytuacji kapłani zdecydowali, by bracia zginęli śmiercią, na jaką skazywano ciężkich przestępców. Jan i Antoni zostali powieszeni w miejscu kaźni złoczyńców: w dębowym gaju na wzgórzu, na skraju miasta Wilna. Stało się to 14 kwietnia 1346 roku. Jakiś czas potem – wedle tradycji 14 grudnia – w tym samym miejscu doszło do powieszenia trzeciego dworzanina księcia Olgierda, który także przeszedł na chrześcijaństwo i innych do chrześcijańsko-prawosławnej wiary przekonywał. Przyjął on na chrzcie imię Eustachy.



Trzej wileńscy męczennicy Jan, Antoni i Eustachy

W rok po męczeństwie Jana, Antoniego i Eustachego zmarła pierwsza żona Olgierda Maria Jarosławna. Śmierć jej dała powód do ożywienia się w kraju żywiołów pogańskich i przejściowego triumfu zwolenników pogaństwa na dworze wielkoksiążęcym. Triumf ten nie trwał jednak długo. W 1349 roku Olgierd ożenił się z córką księcia Tweru Aleksandra Michajłowicza i wileński dwór wielkiej księżny stał się ostoją prawosławnego chrześcijaństwa. Prawosławni chrześcijanie, korzystający z opieki nowej wielkiej księżny, których było już wówczas w Wilnie niemało, uprosili Olgierda, by oddał im do dyspozycji wzgórze, na którym Jan, Antoni i Eustachy zginęli męczeńską śmiercią. Tę prośbę Olgierd spełnił tym chętniej, że poganie stronili od tego wzgórza jako miejsca nieczystego. Odtąd chrześcijanie poczęli zbierać się tam na modlitwy. A następnie, nie bez pomocy ze strony wielkiej księżny, na tymże miejscu została zbudowana drewniana cerkiew pod wezwaniem Świętej Trójcy. Wedle podania ołtarz tej cerkwi został usytuowany w tym miejscu, gdzie stał dąb, na którym za wyznawanie wiary w Świętą Trójcę zawiśli Jan, Antoni i Eustachy. W cerkwi umieszczono ich ciała.

Cerkiew Świętej Trójcy istnieje w Wilnie do dzisiaj, ale od dawna przestała być miejscem przechowywania relikwii trzech męczenników. W roku 1655, gdy Wilno zajęły wojska cara moskiewskiego Aleksego Michajłowicza, wileńscy prawosławni skorzystali z okazji i zabrali relikwie świętych męczenników z zajmowanej wówczas przez unitów cerkwi Świętej Trójcy, przenosząc je do monasteru Świętego Ducha. Uroczysty akt udostępnienia relikwii do powszechnego kultu nastąpił w 1826 roku. W 1850 roku, staraniem metropolity wileńskiego Józefa Siemaszki, w dolnej kondygnacji monasteru została urządzona osobna kaplica poświęcona litewskim męczennikom. W pozłacanym sarkofagu z brązu relikwie pozostają tam do dzisiaj. Pamiątkę liturgiczną męczenników od najdawniejszych czasów obchodzi się 14 kwietnia, a oprócz tego w dzisiejszym Wilnie dla mnichów monasteru Św. Ducha dniem pamięci o Janie, Antonim i Eustachym jest dzień 26 lipca nowego stylu, ponieważ tego dnia 1946 roku wróciły do monasteru ich relikwie, wywiezione w związku z wydarzeniami wojennymi.

Czy tradycję o św.św. Janie, Antonim i Eustachym i ich męczeńskiej śmierci wypada uznać za wiarygodną? Otóż niektórzy dawniejsi badacze z wybitnym skądinąd naukowcem Kazimierzem Chodynieckim wystąpili w swoim czasie z twierdzeniem, jakoby trzej litewscy prawosławni męczennicy byli postaciami legendarnymi i jakoby ich kult wyłonił się dopiero w XVI wieku, i to nie w Wielkim Księstwie Litewskim, a w Moskwie. Wszystkie te próby zakwestionowania tradycji o trzech męczennikach nie wytrzymują krytyki w świetle najnowszych badań. Zainteresowanych odsyłamy do pracy J. Meyendorffa „The Three Lithuanian Martyrs Byzantium and Lithuania in the XIV century" wydanej w 1981 r. w Halle oraz do rozprawy, z jaką na łamach wschodnioberlińskiego Stimme der Orthodoxie wystąpił Dymitr P. Ogickij.

Istnieją niezbite świadectwa bardzo wcześnie rozwiniętego na Rusi i w Bizancjum kultu trzech wileńskich męczenników za wiarę prawosławną. Pierwszego z tych świadectw dostarcza nam aktualnie przechowywana w zbrojowni kremlowskiej i będąca dziełem bizantyńskich mistrzów szata pontyfikalna metropolity moskiewskiego Fotiosa. Obok scen z Ewangielii i wizerunków różnych świętych na szacie tej m.in. wyhaftowano scenę męczeństwa trzech Litwinów. Nie brak poza tym uszkodzonego, ale dającego się jednak odcyfrować podpisu: *„Ho hàgios Ioannes, ho hàgios Eustathios, ho hàgios Antonios".*

Ponieważ wiemy, że metropolita Fotios urzędował w latach 1410-1431, pewne jest, że już w tych latach Jan, Antoni i Eustachy byli czczeni jako święci. Są poszlaki do datowania szaty jeszcze na lata 1414-1417.

Drugi przekaz poświadczający fakt wczesnego rozprzestrzeniania się kultu litewskich męczenników – to liturgiczne officium ku ich czci, jakie znajdujemy w księdze liturgicznej należącej ongiś do monasteru w Słucku, a obecnie stanowiącej własność Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk. Tekst tego officium jest tekstem cerkiewnosłowiańskim, ale z całą pewnością mamy do czynienia z przekładem rzeczy pierwotnie zredagowanej po grecku i powstałej w Konstantynopolu.

Wreszcie trzeci, jakże wymowny pomnik kultu oddawanego trzem wileńskim męczennikom, pochodzący z Konstantynopola i w oryginale greckim do naszych czasów szczęśliwie zachowany – panegiryk ku ich czci. Panegiryk ten wyszedł spod pióra prezbitera Michała Balsamona i odnajdujemy go w rękopisie przechowywanym w bibliotece jednego z monasterów góry Athos. Balsamon był w latach 1390-1394 retorem przy konstantynopolskiej Hagia Sophia i ponad wszelką wątpliwość właśnie w tych latach napisał tekst sławiący Jana, Antoniego i Eustachego.

Tak więc mamy absolutnie pewne dane, by przyjąć, że dla bizantyńskich autorów liturgicznego officium i panegiryku męczeństwo trzech Litwinów wyznających prawosławie było sprawą dobrze znaną. Kanonizacja Jana, Antoniego i Eustachego odbyła się w Konstantynopolu, a doszło do niej za patriarchy Filoteusza najpóźniej w roku 1374, roku przeniesienia do Konstantynopola cząstek ich relikwii. Od tego momentu kult wileńskich męczenników począł się rozprzestrzeniać w całym prawosławnym świecie: na Rusi, w krajach bałkańskich i oczywiście na Litwie.

Tak więc mylą się wszyscy ci, którzy męczeństwo trzech dworzan wielkiego księcia Ogierda chcieliby zaliczyć do legendy i zmyśleń. Za profesorem Dymitrem Ogickim przypomnijmy tu jeszcze, że przynajmniej w pewnych okresach od oddawania czci Janowi, Antoniemu i Eustachemu nie stronili także katolicy. Można się o tym przekonać, sięgając do wydanego w 1650 roku w Wilnie dzieła „Miscellanea rerum ad statum ecclesiasticum in Magno Ducatu Lithuaniae pertinentium" pióra jezuity i profesora Uniwersytetu Wileńskiego A. Kojałowicza." Mowa jest tam o świętych męczennikach Janie, Antonim i Eustachym jako o patronach Wielkiego Księstwa Litwy (Ioannes, Antonius, Eustachivus, martyres: patroni proprii Magni Ducatus Lithuaniae ex ritu Graeco).

Andrzej Kempfi